

# HEJNAŁ

## MIESIĘCZNIK WIEDZY DUCHOWEJ

*Kościół twój tam, skąd Boskie płynie ci natchnienie,  
A nie tam, gdzie krzyż widzisz, belki i kamienie.*

*Juliusz Słowacki.*



ROCZNIK IV

ZESZYT 9 :-: 1 WRZEŚNIA 1932



## Od Wydawnictwa.

W śpiewniku, który wydaliśmy w ub. miesiącu, należy sprostować błędy, jakie się tam zakradły nie z naszej winy — a to w pieśni 6 na str. 12 w zwrotce 3 i 4. Zwrotki te będą, na osobnych odcinkach przedrukowane i rozesłane do tych wszystkich, którzy już śpiewniki otrzymali. Wycinki te prosimy nakleić na odpowiednie miejsce.

---

---

## TREŚĆ:

	Str
Na nowej drodze — O. Bilińska . . . . .	217
Chrystjanizm a spirytyzm — L. Denis . . . . .	218
Już idzie — J. Dąbska . . . . .	224
Król Duch — J. D. . . . .	224
Theophrastus Paracelsus — W. Mirski . . . . .	229
Człowiek i Wszechświat — W. B. . . . .	233
Jak rozpoznawać i leczyć choroby na podstawie naukowego horoskopu astro- logicznego — Fr. Prengel . . . . .	235
Podbiał zwyczajny — J. K. H. . . . .	240
Odpowiedzi Redakcji . . . . .	243
<b>K r o n i k a:</b> Spirytyzm na Węgrzech; Medjum węgierskie w Oslo; Pamięć prze- szłego życia; Doniosłe odkrycie; Nowa stygmatyczka; Medjum malarz angielski Karol Sims; Spirytyzm w Szwecji; Prof. Schroeder i E. Bozzano; 18 lat była warjatką i nagle wyzdrowiała; De- mony Tomasza Campanelli.	

★

Adres redakcji i administracji: „**HEJNAL**“, Wisła, Śląsk Cieszyński  
(Poland).

**Prenumerata** na rok 1931: rocznie 12 zł, półrocznie 6.50 zł, kwartalnie 3.50 zł; do Czechosłowacji rocznie 50 Kcz; do Ameryki rocznie 2 dolary. Numer pojedynczy poza prenumeratą 1.30 zł. — **Zaległości** oblicza się po 1.30 zł za zeszyt.

Jeżeli z końcem roku wyraźnie nie odmówiono prenumeraty, przedłuża się ją automatycznie na rok następny.

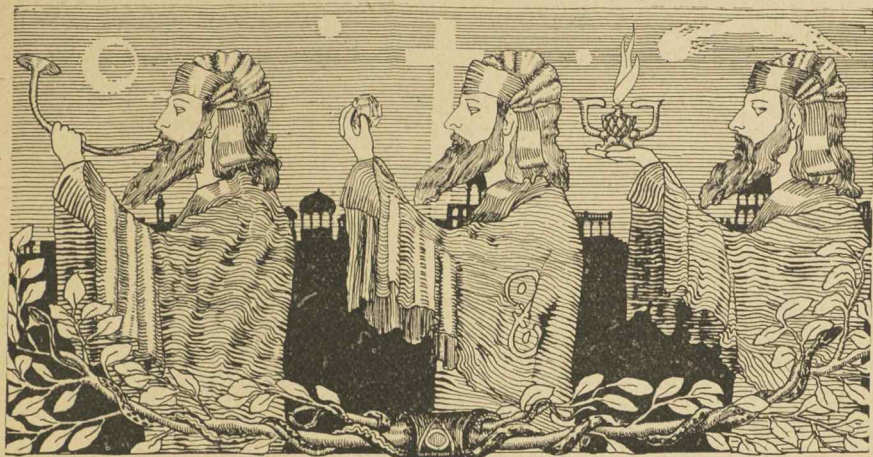
W Stanach Zjednoczonych A. P. nabywać można nasze wydawnictwa w Chicago w księgarniach: James Jurasz 1500 Divisions Str.; A. S. Węgrzyn 1134 Milwaukee Ave i T. Modlarz 3917 Caniff, Hamtramck, Mich.

Konto w P. K. O. 305.993.

★







## *Na nowej drodze.*

*Ide do Ciebie z samotnej oddali  
Spragniona ciszy i ocz świętych słońca,  
Jak ongiś Marja, grzesznica z Magdali,  
Do Ciebie, Chryste, Ty jaśni bez końca.*

*Kajam przed Tobą podeptaną duszę,  
Światowym szychem podle omamioną;  
Ty wyprowadzisz z onej mętnej głuszki  
Nędzarke biedną, jadem przepojoną.*

*Serce przeboskie skry święte rozżarzy,  
Więc życia jesień, sny bajki liljowe,  
Do Twoich Chryste poniosą ołtarzy,  
Należne Tobie, oddawna gotowe.*

### II.

*Czy weźmiesz Mistrzu te nędzne ofiary,  
Żale i smutki i krwi mej rubiny,  
Myśli splecione jak czar nenufary,  
Marzeń złocistych przelotne godziny?*

---

Sprostowanie: W sierpniowym zeszytce „Hejnalu“ na 1 str. w uwagach o Marji Konopnickiej w 6 wierszu od dołu zamiast „Błogosławiony pęd ich i ich loty“ — powinno być: „...Błogosławione te orły, te hoże,

*Czy weźmiesz serce, co jest pełne męki  
Za niespełnionym cudem szczęsnej drogi,  
I wszystkie lata lekliwej udreki,  
Wśród szalów pustych i znaków pożogi?*

*Czy weźmiesz duszę wygnankę tulacza,  
Co idzie sama poprzez świata kregi,  
Miłości nie zna i jeno z żebracza  
Litością, tęsknot motają ją wstęgi.*

III.

*O Mistrzu Wielki! Ty masz wzrok kojący  
I łask bezbrzeżnych serce szcudrze czyste,  
Jako amfory przedziwnie woniące,  
Są Twoje dłonie, o mój słodki Chryste.*

*Więc w jasnym żarze Twych przeboskich oczu:  
Mocnem się stanie to, co było wiotkie,  
I znikną smutki, jak krople w przeźroczu,  
Bo słowa Twoje łagodne i słodkie.*

*A wchodząc w życie pulsujące, nowe,  
Odrodzą myśli w światłości przejrzystej,  
I w czas wieczoru będą już gotowe  
Na złote gody, u stóp Twoich, Chryste.*

OLGA BILIŃSKA.

Leon Denis.

## Chrystjanizm a spirytyzm.

### WSTĘP.

Stronic tych nie dyktowały nam uczucia nieprzyjaźni, ani złościwości. Bowiem niechęci nie żywimy do żadnych pojęć ni systemów filozoficznych, do żadnej osoby. Jakiebądź byłyby błędy czy przewinienia tych, którzy powołują się na Jezusa i na Jego naukę, nie mogą one w niczem umniejszyć naszego głębokiego szacunku, ni szczerego podziwu, który żywimy do nauki Chrystusa. Wychowani w religji chrześcijańskiej, wiemy doskonale, ile mieści ona w sobie poezji i wspaniałości. Choć opuściliśmy dziedzinę wierzeń katolickich dla filozofji spirytualnej, nie zatraciliśmy mimo to wspomnień naszego dzieciństwa, owego ołtarza, ozdobionego kwiatami, przed którym chyliliśmy kornie nasze młodzieńcze czoło, owej wspaniałej symfonji organów przy wtórce poważnych, głębokich śpiewów, tego światła, sączącego się przez kolorowe okna, igrającego na kamiennej posadzce, wśród klęczących wiernych. Nie zapomnieliśmy, że prosty krzyż rozpostarł swe ramiona nad grobem naszych najbliższych i drogich na tym świecie.



Jeśli cokolwiek jest dla nas święte i czcigodne, to przede wszystkim postać Tego, który poniósł śmierć męczeńską na górze Kalwarji, przybity do drzewa hańby, Tego, który poraniony, cierniem ukoronowany, konając, uniewinnia swoich oprawców. Jeszcze dziś budzi w nas głębokie wzruszenie zdala dolatujący spiżowy dźwięk dzwonów, których zew niesie echo poprzez góry i lasy. A w godzinach smutku i przygnębienia i teraz jeszcze lubimy oddawać się rozmyślaniom w samotnym, cichym kościółku, przepojonym nagromadzoną tu przez wiele pokoleń atmosferą modłów, westchnień pobożnych i też wiernych.

Ale o jedną rzecz chcielibyśmy Was zapytać: cały ten przepych, który działa na nasz umysł i serce, wszystkie owe dzieła sztuki, owa pompa liturgji rzymskiej i świetność ceremonji, czyż nie jest to wszystko jakby wspaniałą draperją, której zadaniem jest zasłonić niejednokrotnie ubóstwo myśli, braki dostatecznej świadomości? Czy może uczucie niemożności zaspokojenia najgłębszych pragnień duszy popchnęło Kościół na drogę przejawów zewnętrznych i materjalnych?

Protestantyzm jest przynajmniej pod tym względem bardziej skromny. Jeśli wstrzymuje się od form zewnętrznych, od przepychu, czyni to dla lepszego uwypuklenia wielkości idei. Wzniósł on sumienie osobiste oraz myśl wolną do wyżyny jedynych autorytetów, zbliżając się krok po kroku, wniosek po wniosku, do wolnego badania, czyli do prawdziwej filozofji.

Wiemy, że nauka Chrystusa zawiera prawdy najwznioślejsze; wiemy, że jest ona przede wszystkim nauką miłości, religją miłosierdzia i braterstwa wszystkich ludzi. Lecz czy tego uczy Kościół rzymski? Czy słowa Nazarejczyka doszły do nas czyste i bez zniekształceń, a wytlumaczenie ich, które nam daje Kościół, czyż nie służy niejednokrotnie jego egoistycznym celom, obcym prawdziwej nauce Chrystusa?

Jest to zagadnienie wyjątkowo doniosłe, godne zajęcia się niem największych myślicieli, godne uwagi wszystkich, którzy kochają i szukają prawdy. Oto, co postanowiliśmy sobie rozpatrzyć w I części powyższej pracy, z pomocą i pod inspiracją naszych przewodników z przestworzy, unikając pilnie tego, co mogłoby wzburzyć sumienia i powiększyć rozerwanie wśród ludzi.

Pracę taką przedsiębrali już niejednokrotnie inni przed nami, to prawda, lecz cele tych prac, ich środki badania i kontroli różniły się od naszych. Miały one raczej za cel burzyć, niż budować, podczas gdy my mamy przede wszystkim na oku odbudowanie, syntezę. Staraliśmy się usilnie uwolnić z mroku wieków, z gmatwaniny tekstów i faktów myśl zasadniczą, myśl Żywota, która jest zarazem i owem źródłem czystym, owem silnym, w okół promieniującym ogniskiem Chrześcijaństwa, oraz wyjaśnieniem dziwnych zjawisk, charakteryzujących jego początki. Zjawiska te powtarzają się

codziennie na naszych oczach i mogą być wytłumaczone prawami naturalnymi. W owej to myśli ukrytej, w owych zjawiskach, aż dotąd niewytłumaczalnych, które jednakże nowa wiedza spostrzega i notuje, znajdujemy rozwiązanie zagadnień, zawieszonych przez tyle wieków ponad sferą ludzkiego rozumu.

Jeden z najcięższych zarzutów, stawianych przez krytykę współczesną przeciwko chrystjanizmowi, to ten, iż opiera on swoją moralność i swoją naukę o nieśmiertelności na całym szeregu zjawisk i faktów, t. zw. „cudownych“.

Kwestja ta rozjaśni się w naturalny sposób, jeśli się okaże, że zjawiska te powtarzają się po wszystkie czasy, że są następstwem przyczyn naturalnych, niewidzialnych, stale działających według pewnych niezmiennych praw; a ustalenie prawd powyższych jest właśnie jednym z celów spirytyzmu. Przez swe dokładne badania zjawisk pozagrobowych, wykazuje on, iż fakta te miały miejsce we wszystkich epokach, że prawie wszyscy wielcy misjonarze, założyciele sekt i religji, byli medjami inspirowanemi; wykazuje on również, iż stała łączność zachodzi między mieszkańcami zaświatów, a ludźmi, żyjącymi tu na naszym świecie.

Zjawiska te odżyły obecnie wokół nas z nową siłą, szczególnie od blisko 50-ciu lat. Zjawiają się postacie, dają się słyszeć głosy, dochodzą nas wieści zapomocą różnych pukań, ekierek, lub wcielań, względnie owładań, jak i również zapomocą pisma automatycznego. Niezliczone dowody identityczności przejawiają nam obecność naszych najbliższych, których tak bardzo kochaliśmy tu na ziemi, którzy byli z naszego ciała i z naszej krwi, a od których śmierć chwilowo nas oddzieliła. Przez rozmowy z nimi, przez obcowanie z nimi poznaliśmy owe Zaświaty tajemnicze, ów przedmiot tyłu marzeń, tyłu dysput i sprzeczności. Warunki życia przyszłego zaczynają się stawać dla nas jasne. Przeszłość i przyszłość tracą swoją zagadkowość aż do najgłębszych swych tajników.

I tak spirytyzm przynosi nam naturalne i namacalne dowody nieśmiertelności, zwraca nas ku czystej nauce chrześcijańskiej, na podłożu samych tylko ewangelij, które katolicyzm i powolne rozbudowywanie dogmatyzmu zniekształciło tyloma obcemi i nieharmonijnemi przyczynkami. Przez swe skrupulatne badania ciała fluidycznego (perysprytu) czyni dla nas łatwiej zrozumiałemi i wytłumaczalnemi wszelkie zjawy, czy materjalizacje, na które powołuje się chrystjanizm.

Rozważania te podkreślą lepiej doniosłość owych problemów, poruszonych w niniejszej pracy, przy rozwiązywaniu których opierać się będziemy na poszukiwaniach bestronnych, wybitnych uczonych, oraz na wynikach własnych doświadczeń, przedsiębranych w ciągu przeszło 30 lat.



Nigdy zresztą potrzeba światła w kwestjach żywotnych, od których ściśle zależy los społeczeństw, nie dawała się tak przemożnie odczuwać, jak obecnie. Zniechęcony ciemnymi dogmatami, teorjami samowolnemi, twierdzeniami bez dowodów, umysł ludzki poddał się na długie czasy, powszechnemu zwątpieniu. Z nieubłaganym krytycyzmem zaczęto przesiewać wszelkie systematy. Wiara wysychać zaczęła u podstaw, ideał religijny został zasłonięty. W tym samym czasie dogmaty, górnoletne nauki filozoficzne, straciły swoje znaczenie. Ludzkość zapomniała o drogach, prowadzących do świątyń, zarówno jak i do przybytków mędrców.

Zbyt ni krytycyzm oraz wiedza materialistyczna zacieśniły horyzonty życia. Dorzuciły one do smutków doby obecnej systematyczne zaprzeczenie wszystkiego, przygniatające pojęcie nicości. A przez to uczyniły one jeszcze cięższemi wszelkie niedole ludzkie, odebrały człowiekowi wraz z jego najpewniejszą bronią moralną poczucie odpowiedzialności. W ten sposób podkopały aż do podstaw owych wewnętrznych sędziów naszego JA. I tak, krok za krokiem upadały charaktery, wzrastało przekupstwo, niemoralność rozlała się po świecie niby jezioro olbrzymie.

Przeciwko tym zasadom zaprzeczenia i śmierci przemawia rzeczywistość, przemawiają fakta aż do dnia dzisiejszego. Szereg metodycznych, dłużej trwających eksperymentów, doprowadza nas do następującej prawdy: byt ludzki trwa dalej po śmierci, a przeznaczenie swoje każdy sam sobie stwarza.

Zjawiska te mnożą się, przynosząc nowe dane dla zrozumienia życia i ewolucji, trwającej wiecznie, nieprzerwanej śmiercią. Wiedza je stwierdziła i nie zaprzecza im. Obecnie zaczęto zjawiska te tłumaczyć i rozświetlać, a przede wszystkim zabrano się do wyciągania z nich wniosków, praw, wszystkiego tego, co z nich wynika dla życia indywidualnego i społecznego.

Zjawiska te poczynają budzić prawdy, uspięne w głębi ducha. Przynoszą one ludzkości nadzieję oraz wzniosły ideał, który oświeca i wzmacnia. Głosząc, że nie wszystko w nas umiera i że istnieje w każdym człowieku pewien pierwiastek wieczny, skierowują one umysł i serce ku życiu pozaświatowemu, gdzie sprawiedliwość znajduje swe spełnienie.

Stąd dowiedzą się wszyscy, że życie i byt wszelki ma swój wzniosły cel, że prawo moralne jest rzeczywistością, i że istnieje jego sankcja, że niema cierpień bezpożytecznych, prac bezużytecznych, ani prób niewynagrodzonych, że wszystko ważne jest na szali boskiej Sprawiedliwości.

Zamiast ograniczonego, skrępowanego życia, w którym wszystkie słałości ciążą na nas złowrogo, zamiast ślepej, gigantycznej maszyny świata, która łamie wszelką egzystencję, a o której nam mówią filozofje zaprzeczenia, wiedza duchowa otwiera oczy tych wszystkich, którzy szukają, którzy cierpią, na wspaniałą wizję świata sprawiedliwości i miłości, gdzie wszystko odbywa się według wiecznego porządku, mądrości i harmonji.

W ten sposób cierpienia zostają zmniejszone, postęp ludzkości zapewniony, a praca jej uświęcona; życie nabiera znów więcej godności i wzniosłości.

Bowiem człowiek potrzebuje wiary i zaufania, podobnie jak ojczyzny, jak domowego ogniska. Tem się też tłumaczy, że owe czysto zewnętrzne formy religii, przestarzałe i nieodpowiednie dla współczesności, mają jeszcze ciągle swoich wyznawców. Istnieją w sercu ludzkim tęsknoty i pragnienia, jakich żaden system filozoficzny zaprzeczenia dać nie może. Wbrew zwątpieniom, które żywi człowiek, pod którymi cierpi duch jego, zwraca on się jednakże instynktownie ku niebu. Cokolwiekby czynił, odnajduje on myśl o Bogu w śpiewach u swej kolebki, w snach swej młodości, jak i niemniej w cichych rozmyślaniach wieku dojrzałego. Są chwile pewne, w których żaden, choćby najbardziej zatwardziały sceptyk, nie może niemyśleć o niezliczonych gwiazdach, o milionach słońc przebiegających bezmierne przestrzenie z olbrzymią chyżością, w których nie może stanąć w obliczu śmierci — bez szacunku i bez lęku.

Ponad pustemi sporami, jałowemi dyskusjami, jest coś, co wymyka się wszelkiej krytyce, mianowicie tęsknota duszy ludzkiej do ideału wiecznego, który byłby mu podporą w jego walce, pociechą w próbach, który byłby jego doradcą w chwilach doniosłych postanowień; jest to owa intuicja, domyślająca się, że poza sceną, na której toczy się dramat życia, gdzie odbywają się wspaniałe widowiska przyrody, ukrywa się jakaś moc, jakaś przyczyna wyższa, która kieruje owemi kolejnymi fazami i wyznacza kierunek ewolucji.

Lecz gdzie znajdzie człowiek drogę pewną, która doprowadzi go do Boga? Gdzie znajdzie on mocne zasady, które krok za krokiem, poprzez czasy i przestrzeń, poprowadzą go ku najwyższemu celowi bytu? Jednym słowem, jaka będzie wiara przyszłości?

Formy materialne i przejściowe wszelkich religij przemina; lecz istotna treść religii, czysta wiara, są niezniszczalne. Ideał religijny będzie ulegał ewolucji razem z rozwojem myśli ludzkiej. Nic bowiem nie uniknie powszechnego prawa postępu, które kieruje wszelkim bytem i każdym jawiskiem.

Religią przyszłości, która już pomalu zaczyna się wyłaniać z mroków, nie będzie ani katolicyzm, ani protestantyzm. Będzie to powszechna religia Ducha, ta którą wyznają wszystkie wysoko stojące istoty duchowe w przestworzach i która usunie sprzeczności między wiedzą współczesną a religią. Bowiem przez nią wiedza stanie się religijną, a religia naukową. Będzie się ona opierała na obserwacji, na bezstronnem doświadczeniu, na faktach, powtarzających się tysiąckrotnie. Odślaniając nam realne istnienie świata



duchów, rozwieje wszelkie wątplenia, rozprószy niepewność, otworzy nieskończone perspektywy na przyszłość.

W pewnych okresach historii przebiegają świat prądy duchowe, które starają się wyrwać ludzkość z jej odrętwienia. Powiew z górnych sfer wzburi wielkie mrowisko ludzkie, dzięki czemu prawdy, zapomniane wśród nocy długich wieków, wyłaniają się z mroków do nowego życia. Wychodzą one na światło dzienne z głębin milczących, w których śpią skarby ukrytych mocy, w których rodzą się idee odrodzeńcze, w których dokonuje się dzieło tajemnicze i boskie. Objawiają się one w formach nieoczekiwanych; odzywają nagle i niespodziewanie. Początkowo zapoznane, wyśmiewane przez tłum, zdążają one mimo to niewzruszenie, pogodnie, do jednego celu. Aż oto nastaje dzień, gdy ludzkość zmuszona jest przyznać, iż owe prawdy wzgardzone są chlebem żywota, krynicą nadziei dla dusz cierpiących i nękanym rozterką, że są podstawą Nowej Nauki i środkiem odrodzenia moralnego.

Tak się ma rzecz ze Spirytualizmem nowoczesnym, w którym odrodziły się prawdy zapomniane przez wieki. Obejmuje on w sobie wierzenia mędrców i wtajemniczonych starożytnych, wiarę pierwszych chrześcijan, jako też myśl religijną naszych przodków celtyckich. Zjawił się pod postacią nowych zjawisk, by zapoczątkować nową erę, by stać się gwiazdą przewodnią w pochodzie ludzkości.

C. d. n.

---

## Już idzie.

Słyszycie bracia! Schodzi po błękanie  
Przez pokolenia oczekiwany  
Zmartwychwstać znowu w człowieczym bycie  
Król — Duch\* umiłowany.

On nam odmieni puste, polskie życie,  
Zrówna w miłości poważnione stany,  
Iżby się w jedni poczuwszy złączone  
Nad głową Polski uwiły koronę.

Lecz ta korona ni z szychu, ni złota  
Lśni się pod słońce czysta,  
Jawi się światu całemu, jak enota,  
Jak gołębicą srebrzystą.

Stanie się czynem, co poetów rota  
Przepowiadała. Prawda oczywista,  
Iż Polska synów duchem podniesiona  
Miłośnię światu otworzy ramiona.

---

\*) Patrz pod tym t. artykuł wewnątrz numeru.

Prawdo radosna! Król — Duch rośnie w lata, —  
A więc do pracy, do pracy  
Duchy, co pierwsze w nim uznacie brata,  
Słoneczne duchy — Polacy!

Bądźcie gotowi na zew, by do świata  
Z wieścią polecieć, jako gońce ptacy,  
Że się pod Królem-Duchem w jasne zorze  
Polska w Królestwo przemieniła Boże!

I przyjdą ludy, staną zadziwieni  
Patrząc na polskie gody,  
Lecz z dusz się naszych ogień wypromieni  
I stopi ich serca lody.

Tęcza miłości jasną oskrzydleni  
Jednią się staną wszechświata narody,  
Jednią miłości, która śle do Pana  
Głos: „Bądź uwielbion!!! Hosanna, Hosanna!

J. Dąbska.

---

## Król Duch.

Najwspanialszym, z głębi swego ducha „wiedzącego“ tonem odezwał się Słowacki w arcydziele — „*Król-Duch*“.

Pod koniec życia wzniesiony wiarą i miłością na szczyt duchowego natchnienia — poeta: pieśń tę zostawił wiekom, prosząc Boga, aby „zawładnęła słuchem narodu“ i „zniewoliła jego serce“. Wierzył też:

„...że czasów aniołowych zbliży „*Ta pieśń, na siebie zajadła i wściekła, „Świat niewidzialny wywodząca z ciemnic, „Słoneczna — pełna duchowych tajemnic.*“

Gdy wczytamy się w ten przedziwny poemat — wyrastają nam u ramion jakoby skrzydła mistyczne — i na nich szybujemy w pomrok minionych wieków, widząc wyłaniającą się ku nam Polskę — „Królowę Słowa“ — to cichą, zbożną i piastowym pracom oddaną, to huczącą burzą dzikich walk i echem najazdów germańskich i wschodnich hord.

To znów rzucamy ziemię i wznosimy się w zaświaty — gdzie wśród wirów kosmicznych, mieniających się tęczami snują się plejady mar, upiorów i duchów gotowych do nowych wcieleń — i tych, które cierpią męki pokutne. A wszystko oddane z niezrównaną prawdą okultystyczną.

Przez legendy prastare, przez dzieje coraz to nowych pokoleń, przebija się nuta przewodnia poematu: ciągła ewolucja ducha, którego Słowacki przedstawił symbolicznie jako wodza ludu — Króla-Ducha, — poprzez wszystkie formy istnienia, i odwieczna praca jego, mająca na celu



przemienienie ludzkości, — a więc i pojedynczego narodu, w przyszłe Królestwo Boże na ziemi.

Tak bardzo dręczące ludzkość pytania: co losem człowieka na ziemi kieruje? — do jakiego celu dążą ludy? — chce poeta rozwiązać w tej: „wielkiej, przez wieki idącej powieści, w duchu ukochanej przez siebie idei „Metampsykozy“ (Reinkarnacji) oraz podług przenikającego jego twórczość ostatnią aksjomaty, iż: *„Wszystko przez ducha i dla ducha stworzone jest, a nic dla cielesnego celu nie istnieje“*.

Pierwszy „Rapsod“ jest symbolem buntu, — gdyż wcielonym buntem jest dziki Popiel, duch potężny, „którego moc tętniała w każdym kroku“ a czaszkę rozsadało szaleństwo odwagi. Od kolebki poświęcony zemście wciąż klóćcącej go z ludźmi i losem, — nie zaznał pokoju, a nienawiść utworowała drogę „kolumnie duchów ciemnej“, które każdy zamysł, każde pragnienie nieokiełznanej ambicji, spełniają podług jego woli.

Zawładnąwszy plemieniem Lachów — u szczytu potęgi, buntuje się w duchu: „... urągał mi ten świat cichości, „I biegiem, co jak żółw za słońcem chodzi, On, władca na ziemi, chce wiedzieć, czy w cichych niebiosach jest Pan świata; chce zobaczyć: „sługa, komu służy“ i czy jest siła: „która dba o człowieka“. Niewiedza o istocie bytu, doprowadza go do szaleństwa:

*„Postanowiłem niebiosą zatrzwożyć,  
„Uderzyć w niebo tak, jak w tarczę z miedzi  
„Zbrodniami przedrzeć błękit i otworzyć,  
„I kolumnami praw, na których siedzi  
„Anioł żywota, zatrząść tak z posady,  
„Aż się pokaże Bóg w niebiosach — błady...*

I Popiel setki ludzi na śmierć wysyła, coraz to okropniejsze i dziksze męczarnie wymyśla a nieba wciąż pyta:

*„Czy mieczem, który w łono ludzkie wrażam  
„Którą tam władzę niebieską przerażam?*

I wreszcie sprawiedliwość dosięga tyrana. Zabija go okropne, na niebie ukazane zjawisko — kometa, lecz umiera on z całą świadomością, iż zło czynił, i duchem za nie odpowiadać będzie. Wie też, że opuszcza ojczyznę, kochaną jednak gorąco, o której moc zabiegał i granice rozszerzył, — zahartowawszy lud swój, cichy i cierpliwy:

*„Kupiłem naród krwią — i nad jej strugi“  
„Podniosłem ducha, który śmiercią gardzi“.*

I straszne też są męki jego pośmiertne, gdy widzi, że przykładem tyraństwa jego zarażeni liczni wojewodowie cały kraj pogrążyli w otchłani walk bratobójczych i znikczemnienia — walcząc między sobą o koronę.

„Wtenczas tę walkę we mnie Bóg wnaturzył;  
„We mnie krzyk, we mnie blask i mieczów rznięcie,  
„We mnie się obłok zakrwawiony kurzył,  
„We mnie szło z pola trupów ducha wzięcie  
„A jam zacierpiał — jak szatan...”

Iluż mąk trzeba, by odkupić takie zbrodnie krwawe... A jednak... Dwa czyste duchy niosą mu pociechę i wyrok:

...,Grzechy twe są ci odpuszczone!  
„Małość tu cierpiał, boś był jeszcze mały  
„I tak, jak dziecko czyniłeś szalone...”

Są gorsze zbrodnie, niżli mordowanie ciał.

„Lud wie, że ten za tyrana,  
„Kto go na duchu zabija, wytraca  
„A nie ten, który mieczem głowy zbiera,  
„A duchom żywot i słońce otwiera...”

Silnemu duchowi sądzone jest iść znów w ciało, by „spełnić wielką w ojczyźnie sprawę“, nieprędzej jednak, aż upokorzony — złoży w ofierze umiłowania swe dawne: — Miecz i sławę:

„Wtenczas pod świętem onej trójcy prawem,\*)  
„która tu ludzkie duchy w kształt ubiera“

rodzi się Król-Duch jako Mieczysław — syn cichych królów kmieci słowiańskich, ślepe dziecko — nękanie straszными widzeniami poprzedniego bytu.

Lecz łaska Pana jest nad nim: w czasie postrzyżyn odzyskuje wzrok i rośnie wśród polnych prac ludu swego:

...,Pan mi drogi niebezpieczne  
„Zakrył, prostoty mię owiawszy wonią,  
„Abym fundament na gmachy słoneczne  
„Miał pewny...”

A „słabe ciało i uboga krew“ — jako „dar od Boga“ — uczyniły go uległym woli ojca — choć duch jeszcze, bunt podnosi. Przeznaczono mu pojąć za żonę Czeszkę — chrześcijankę. Próżno stara wiara w postaci kapłanki chce go zatrzymać przy sobie... Stare bogi, zaklęcia i odwieczne czary nie mają mocy nad ziemią „Słowa“ — bo On, duch naczelny, odwrócił ducha od dawnej wiary, cały w przeczuciu nowej, boskiej prawdy. ...I rze-

---

\*) Urodzenie człowieka odbywa się przez uderzenie sympatyczne na siebie trzech duchów ludzkich, z których trzeci, ciało biorący, odpowiadać ma, jako średnia proporcjonalna w matematyce, dwom rodzicielskim, ciało dającym, mom. Inaczej mówiąc, pomiędzy ojca i matki ideałem — duch pośredni ideał ciało bierze. (J. Słowacki. List do Rembowskiemu.)



czywiście.... Porwany wielką miłością ku wybrance, i olśniony światem Chrystusowej wiary — po raz drugi, w ciele teraz, składa Ofiarę ze wszystkich dóbr swoich, ze sławy i korony:

*„Niech idą Panu, jako wieczne dary“  
„Jeśli Pan żąda z ducha tej ofiary.“*

By tylko z ludem swym móc wejść do królestwa Bożego.  
Lecz dostaje przestrozę:

*...że Pan nie oszczędzi  
„Ducha mojego, lecz na wielkie bóle  
„Puści — z hańb wielkich serca i owdowień,  
„Próbując złota moich postanowień.“*

I spełnia się wszystko: kraj z trzech stron napadnięty, zniszczony — a on, król upokorzony, hołdownik, z sercem krwawiącym, jak ojciec, nad ludem swoim — traci wzrok powtórnie. Lecz mocny duchem — nie upada:

*„I póty w myśli pracował zamierzchu  
„Aż stanął ducha świat — a duch nawierzchu.“*

I w snach Genezyjskich, wizjach mistycznych, wznosi się coraz wyżej, aby jeszcze przed zgonem posiąść tajemnicę bytu: sen umiłowanej żony przypomina mu żywot poprzedni... „Teraz wiem“ — woła przejęty bólem — „za co byłem ukarany, „I za co ślepy byłem na prestole“, „Teraz rozumiem wziętą ze mnie Sławę i Miecz.“

W pokorze i świętości — poddany woli Bożej, opuszcza świat, by po raz trzeci:

*„...przez otchłanie złote,  
„Spadłszy, królewskie uformował ciało  
„A w sobie przyniósł ogromną tęsknotę  
„Za wszechmocnością ducha doskonałą.“*

Jakiż piękny był wschód żywota Bolesława Śmiałego, ducha pełnego dobroci i mocy, który:

*„przez myśli, w czyn zmienione, skore,  
„chce zdobyć niebo...“*

Jakiż piękny obraz króla, ojca swego ludu, ludu, który go darzył miłością bez granic — czując, iż istotnie duch przewodnik „litosny i boży, i sprawiedliwy, i miłośnik prawa“. — Lecz im duch większy, tem ciemne duchy zdradliwsze zastawiają sieci... Żądza, ubrana w piękne ciało mieszczyki Krystyny i czary księżniczek kijowskich omotały zmysły króla bohatera... Złamany wielki lot... A gdy duch — przewodnik cofa się na drodze postępu — pociąga za sobą cały naród... I oto żony łamią mężom wiarę, dziewczęta

tracą niewinność. „Gdzie dom — to węże, gdzie zamek — to zbrodnia.“  
Próżne wysiłki króla, by zahamować zło, gdyż

„...*duch, gdy cały w sobie już jest z szumu*  
„*A lepsze widzi, i zna, czem przewinił,*  
„*Jeszcze ma prawo rady wziąć z rozumu,*  
„*Lecz mocy nie ma, by z rad ludzie czynił...*“

Stracił Bolesław władzę nad duchem ludu — bo sam swego „ducha w ciało wskrzesił“... Wyraźnie słyszy głos — wyjaśniający przyczynę upadku:

„*Także i ty się raz oddawszy duchem,*  
„*Nigdy całym się odebrać nie mogłeś,*  
„*Wiódł Cię do tego szatan zły, wesofy,*  
„*Chcąc, aby prędzej to ciało się sterło,*  
„*A jeszcze gorzej duch szwankował na tem,*  
„**ŻE W ZIEMI CZYNIŁ — CO MÓGŁ PONAD ŚWIATEM.\***

I grzęźnie król coraz bardziej a tknięty przekleństwem biskupa staje się narzędziem najniższych mocy...

„*Jak szatan jaki — któremu świat z ręki*  
„*Wyleciał, i już przeciw niemu czyni.*“

Śmierć nie pozwoliła dokończyć Słowackiemu opowieści o żywocie tym, który był: „...straszliwy i długi, „Marnie przebyty bez żadnego plonu“. — Iluż lat pokutnych w Osjaku — klasztorze — i wieków pozaświatowych cierpień potrzeba będzie, by duch zbłąkany odnalazł swą świetlaną drogę?

„*A czy to cudzą powieść, czyli własną*  
„*Śpiewam: niechaj nikt o to mnie nie pyta!*“ —

pisze poeta — lecz z każdej strofy poematu z niezwykłą siłą narzuca nam się przekonanie, że „ze snów i wspomnień“ odtwarza on nam własnych mąk i cierpień dzieje... Święty wieszcz narodu o sobie tylko mógł napisać:

„*A jeszcze nowy muszę wstać za laty*  
„*Przyszłemi — jeszcze wyżej głową w niebie*  
„*I głębiej duchem sam widzący siebie...*  
„...*dlatego z ducha nigdy się nie trwożę —*  
„*A bladnę, kiedym ciałem jest omamion,*  
„*Na walkę z formą przeznaczony wieczną,*  
„*Aż Jeruzalem sprowadzę słoneczną.*“

(Koniec części I.)

J. D.

---

\*) Myśl Słowackiego znajdzie czytelnik wytłumaczoną znakomicie w artykule 8 nr. „Hejnału“ p. t. „Eliksir Życia“.



Wiktor Mirski.

## Theophrastus Paracelsus jego życie, twórczość i ideologia.

(Ciąg dalszy.)

Wszystko, co głoszą współcześni filozofowie i przyrodnicy o wszech-  
życiu w naturze, o witalizmie oraz o „odkryciu“ duszy ludzkiej, znaj-  
dujemy przeważnie już mniej lub więcej jasno wypowiedziane u Paracel-  
susa. Zrozumiał to już Schultz w r. 1831, pisząc („Die homöobiotische  
Medizin des Theophr. Parac.“):

„Byłoby jeszcze niejedno do powiedzenia o stosunku arystotelesow-  
skiej entelechji do archaeusa Paracelsa, oraz do pojęcia duszy u Stahla,  
gdyby nie przekraczało to granic, któreśmy sobie wytknęli. Zaznaczymy  
tylko krótko, że entelechja Arystotelesa znaczyła tyle, co t. zw. „reine  
Wiedergeburt“ w pojęciu duszy Stahla. Obie one pojmowały pojęcie  
organicznej czynności jako gotową, ukończoną już formę, podobnie, jak  
i Büffon mówił w tem znaczeniu o wewnętrznie gotowej (choć idealnej)  
formie. Wszędzie więc podstawą jest pojęcie skończonej, gotowej for-  
my, z której tłumaczyło się organiczną czynność. U Paracelsusa nato-  
miast pojęcie archaeusa nie jest owem czemś już zgóry gotowem, stałem,  
ale raczej jego proces genetyczny, rozwojowy, tworzenie się entelechji.  
Arystoteles tłumaczył to, co powstaje z gotowej, realnie istniejącej formy;  
Paracelsus natomiast przez generację, przez powstanie mnogości orga-  
nicznych członów z pojęciowej jedności swego archaeusa.

W tym to sensie toczyła się też polemika Paracelsusa przeciwko  
Arystotelesowi, i nie można zaprzeczyć, że pojęcie archaeusa daleko  
przewyższa tak samo arystotelesowską entelechję, jak i pojęcie duszy  
Stahla.“

Wkońcu przytoczymy tu jeszcze dr. Franciszka Hartmanna, jednego  
z najkompetentniejszych badaczy Paracelsa:

„W naturze niema nic martwego. Wszędzie kipi życie, tylko wystę-  
puje ono pod najróżnorodniejszymi postaciami. Formy, w których się  
objawia, powstają i giną, lecz życie same jest niezniszczalne. Każda  
rzecz w naturze jest wynikiem życia w naturze, a więc jest żyjącą. Życie  
jest duszą wszelkiej rzeczy, a niema rzeczy, w którejby nie ukrywała  
się dusza, bowiem zewnętrzne formy są niczem innym, jak widomym wy-  
razem czynności duszy. Nietylko to, co się porusza, jak człowiek i zwie-  
rzę, ale też to, co napozór nieruchome, jak minerały i metale, ma swoją

duszę, a raczej jest w istocie swej samą duszą. Niema śmierci w całkowitem tego słowa znaczeniu, gdyż „śmierć“ oznacza tylko zanik objawów życiowych pewnej formy i przejście w inne rodzaje bytowania. Coś umiera, t. zn. zanika pewna forma objawów życiowych, dając miejsce innej. Śmierć i narodziny w innym stanie są identyczne. Jeśli woda zamienia się na parę, przestaje istnieć woda, odradzając się jako para i w tej nowej formie swego jestestwa zdobywa nowe własności, których przedtem nie miała.“

„Dwa czynniki musimy wszędzie rozróżnić: istotę (dusza) i zewnętrzną formę (materja). Otaczający nas świat jest zewnętrznym wyrazem duszy wszechświata, tak jak zewnętrzny człowiek jest widomem zjawiskiem jego duszy. Ściśle należałoby powiedzieć: „Ta dusza ma ciało ludzkie“, niż: „Ten człowiek ma duszę.“ Bowiem człowieczeństwo człowieka nie tkwi w jego ciele — który zresztą bez duszy jest tylko trupem — tylko w jego istocie, którą jest dusza.“

„Życie w naturze jest niezniszczalne i niema nic, coby bez życia było. Nawet w trupie tętni życie, tylko że nie jest już ono związane z całym organizmem, lecz z poszczególnymi atomami, objawiające się w rozkładzie, chemicznych zmianach i t. p. Jeśli człowiek lub zwierzę zacznie oddychać, nie powstaje wtedy dopiero życie, tylko wchodzi w pewną specjalną formę.“

„Życie samo jest duchową istotnością. Forma, w której się objawia, może ulec zniszczeniu, lecz nigdy duch. Istnieje tyle „duchów“, ile istnieje cielesnych form. Dlatego są duchy niebiańskie, djabelskie i ziemskie (wcielone czy niewcielone), „duchy“ ludzi, zwierząt, roślin, metali, minerałów i t. d. Duch jest życiem i — jak mówi Paracelsus — „balsamem“ w każdej rzeczy. Przyczem jednakże pod słowem „duch“ nie należy rozumieć formy, choćby najbardziej eterycznej, lecz samą świadomość, istotę.“

Do tego szerokiego, dalekosięgającego pojęcia „życia“ — w sensie archaeusa Paracelsa — dochodzi zresztą już pomału także oficjalna nasza wiedza. I nie kto inny, tylko sam Haeckel w jednej z swoich ostatnich prac p. t. „Kristallseelen“ widział się zmuszonym przyznać, że nie tylko kryształy, ale i atomy, elektrony, słowem cały kosmos, są ożywione i uduchowione. Jakże wobec tego można mówić o „martwej naturze“? Haeckel mówi wyraźnie, że wszelka materja posiada życie, t. zn. że upada tem samem wszelka granica między organiczną a nieorganiczną stroną przyrody. Lecz jeśli fizyk nam mówi, że istnieje wkońcu tylko jedyna, ostateczna forma każdej siły, mianowicie uniwersalna, kosmiczna energia, to my okultyści możemy równie dobrze powiedzieć, że wszelkie



ożywione formy wyprowadzają się z jednego, uniwersalnego życia z ducha świata.

Widzimy więc, że i nasza wiedza ścisła zbliża się znów pomалу do Paracelsusa!

## VI.

Owo uniwersalne życie objawia się nam wszędzie w potrójnej formie: jako substancja, siła i świadomość, czyli materja, siła i duch. Alchemicy wyrażali to zapomocą 3 symboli:

$\text{☿}$ <sub>+</sub> = *mercuriusz*, życie, duch czyli świadomość (inteligencja) każdej rzeczy.

$\text{△}$ <sub>+</sub> = *sulphur* (siarka), siła, czyli energia.

$\text{⊖}$  = *sól*, pierwiastek materjalny, czyli substancja wszechświata.

Paracelsus symbole te przejął od alchemików i mówi: 3 są substancje, które wszystkiemu jego *corpus* dają. To znaczy, wszelki *corpus* składa się z 3 rzeczy. Nazwy owych 3 rzeczy są: *sulphur, mercurius, sal.*“

A więc każdy byt jest trójdzwiękiem ducha, siły i materji. Według filozofji alchemików, w czem i Paracelsus jest z nimi zgodny, powstają wszystkie ciała z owych 3 zasadniczych pierwiastków: mercuriusz, sulphur i sól, przyczem, jeśli przeważa pierwiastek materjalny, „sól“, ich forma zewnętrzna jest ociążałą, gęstą, ciężką, pasywną, jeśli „sulphur“, nabierają cech ognistych, gorących, namiętnych, aktywnych i egoistycznych, wkońcu, jeśli przewagę stanowi pierwiastek duchowy, mercuriusz, charakteryzują go lekkość, eteryczność, jasność, inteligencja, dobroć, altruizm. Ponieważ więc każde ciało jest związkami i współdziałaniem owych 3 elementów, istnieje tem samem zasadnicze pokrewieństwo między wszystkimi ciałami, różniąciami się tylko formą oraz różnorodnością czynności, zależnie od przewagi jednego z elementów. A więc co do swej istoty cały wszechświat jest jednością, a poszczególne jego składniki przedstawiają tylko różne stopnie rozwojowe, które warunkują ich cechy indywidualne. By jednakże każda rzecz spełniała celowo swe zadanie koniecznem jest, by się owe 3 elementy znalazły w pewnym ściśle określonym, harmonijnym związku. Jeśli niema tej harmonji, powstaje rozkład, złe spełnianie swych indywidualnych funkcji, wkońcu to, co my pospolicie nazywamy śmiercią.

A więc i człowiek składa się z owych 3 zasadniczych czynników, czyli z materji, duszy i ducha. Jak długo między nimi istnieje harmonja, istnieje i zdrowie. Paracelsus jest pierwszym, który jako definicję choroby podaje dysharmonję, w najszerszem, najogólniejszem pojęciu, — określenie, do którego dużo współczesnych myślicieli i lekarzy

znów powróciło. Paracelsus mówi: „Przedewszystkiem powinien lekarz wiedzieć, że człowiek składa się z 3 substancyj... sulphur, mercurius i sal. W tych to 3 rzeczach tkwi jego zdrowie, choroba i wszystko, co z tem związane. Bo wtedy, gdy owa trójca stanowi jedność (harmonję) i nie jest rozdzieloną, cieszymy się zdrowiem. Tam zaś, gdzie się dzielą i rozkładają, jedno gnije, drugie się zapala, trzecie tworzy sobie nowe drogi: oto są początki choroby.“

W tym też sensie mówi Paracelsus o chorobach owych 3 pierwiastków. Nie, jakoby owe wieczne elementy jako takie mogły chorować, tylko że w ich formach objawiania się zachodzą dysharmonje, złe współdziałanie, które w materialnem naszym ciele odzwierciedlają się jako choroby. W tym sensie mówi Paracelsus o destylacji, sublimacji, czy praecipitacji merkuriusza w człowieku, przez co powstają choroby umysłowe, apopleksje i t. p. Ze zmian owej „soli“ alchemików rodzą się choroby skórne, rak, wrzody, „tartarica“ i t. d., a z pierwiastka sulphur febrę, zapalenia i inne.

W związku z tem zacytujemy jeszcze dr. F. Hartmanna:

„Gdyby owe uniwersalne życie wszechświata wyrażało się tylko w jednej formie, nie byłoby wtedy ani dysharmonji ani choroby, ale z owych niezliczonych, najróżnorodniejszych jego przejawów wynikają pozornie niezliczone indywidualne życia, jako wyraz owego jednego pra-życia.“

„Zawsze, gdy rodzi się życie indywidualne, czy to atom chemiczny, czy bakterje, niewidoczna istota astralna, robak czy człowiek, wstępuje równocześnie także i indywidualna wola w życie, która — różna od woli ogólnej — dąży do rozrostu i rozpoczyna swą walkę o byt. Ponieważ wszelki twór jest tylko specjalnym wyrazem uniwersalnego życia i nie ma w naturze nic martwego, to też wszelkie czynniki chorobotwórcze współczesnej naszej medycyny są istotami żywymi. Powodują one choroby zakaźne i to, co dziś określamy „miasmami“, znane już było Paracelsusowi pod nazwą Talpa, Natena, Tortilleos, Permates i t. d. Mówi on: „Wiedźcie, że Bóg stworzył we wszystkich elementach żywe istoty i nic pustem nie zostawił. Co rodzi się w świecie widzialnym, ma swe pochodzenie z firmamentu (z świata niewidzialnego) i bez takiego stworzenia w górnych sferach nie objawiałoby się w świecie widzialnym.“ Ciekawem jest tu także, co Paracelsus n. p. pisze o powstawaniu morowego powietrza. Twierdzi on, że ludzie — swojemi myślami, pragnieniami, głównie zaś swemi namiętnościami — zatrująją duchową i astralną atmosferę naszej planety, stwarzając poprostu zarazki, które następnie wywołują choroby infekcyjne. Mówi on, że głównym powodem



„czarnej śmierci“ jest imaginacja i sprowadza ją do zatrucia wpływów gwiazd przez nienawiść i egoizm ludzki.

Widzimy więc, że widome, materialne objawy chorób są dla Paracelsusa stale czemś drugorzędnem, że przyczyna każdej choroby tkwi znacznie głębiej.

Dopiero teraz, po tej ogólnej dygressji zrozumiemy, że przyczyny chorób, jak je Paracelsus podaje, muszą się zasadniczo różnić od tych, jakie zna współczesna medycyna i dla każdego naukowca pozostaną „pustą mistyką“. To też tylko garstka lekarzy od dawien dawna stanowią „szkołę“ Paracelsusa i szła jego śladami, podczas gdy ogół miał dla niego tylko ironiczny uśmiech lub pogardliwy skurcz ramion — a w najlepszym razie kilka oklepanych frazesów, zapamiętanych z jakiejś historii medycyny.

C. d. n.

W. B.

(Inspiracje — Szkice.)

## Człowiek i wszechświat.

(Ciąg dalszy.)

### ZNAK ZODJAKALNY „LEW“.

Z dniem 21 lipca słońce wchodzi w znak Lwa. Jak w kalejdoskopie zmieniają się wpływy i oddziaływanie promieni słonecznych na człowieka i całą przyrodę. I tak jak poprzednio, to jest do dnia 21 lipca, słońce, znajdujące się w pasie działania Raka, działało na organy trawienia i osocze, tak teraz magnetyczny wpływ jego promieni skierowuje swoje ognisko sił życiodajnych na serce i częściowo na organy trawienia, uzupełniające niejako poprzedni znak Raka w jego dodatniem działaniu na żołądek, dwunastnicę i śledzionę.

Omówmy kolejno dobroczynny wpływ znaku Lwa na poszczególne organa, zaczynając od motoru ciała ludzkiego — serca.

Serce, ten bodaj że najważniejszy organ ciała fizycznego, jak wiadomo, jest niejako stacją rozdzielczą magnetycznych sił, które za pośrednictwem krwi roznoszone są po całym organizmie. Ssąco-tłoczące działanie serca z jednej strony, a chłonność lub wyporność naczyń krwionośnych z drugiej strony uzupełniają się nawzajem w żywych organizmach. To, że tętnice posiadają już same przez się właściwości chłonne w odniesieniu do krwi, a żyły swoją wyporność, dążącą do wyciskania krwi, jest to zasługa magnetycznych wibracyj z pod znaku Lwa. Wibracje te działają w ten sposób, że im dalej od serca, tem bardziej elastyczne i rozciągliwe są tętnice; rozafalowane tętnem serca, najbardziej podlegają rozszerzaniu się w tak zwanych naczyniach włoskowatych. Zwiększenie pojemności czyli

przekroju tychże naczyń między dwoma taktami serca wytwarza częściową próżnię w naczyniach krwionośnych i działa ssąco na krew. Ruchy te, wibrujące falisto, analogicznie mają miejsce i w żyłach, to jest naczyniach krwionośnych, które zbierają pozbawioną tlenu krew i prowadzą do serca, a stamtąd do płuc celem odświeżenia.

Falisty ruch w żyłach jest jednakże przeciwstawieniem poprzedniego ruchu. Włoskowate naczynia żył miast rozszerzać swoje przekroje, zwężają je i to również między dwoma taktami serca, którego ssące działanie jest poparte niejako skurczem drobnych naczyń.

Skurcz i rozkurcz w tętnicach i żyłach szczególnie sprawnie funkcjonuje u ludzi, zrodzonych pod znakiem Lwa. U osobników tych niezwykle łatwe jest zatrucie całego organizmu na skutek teź właściwości naczyń krwionośnych. Mała doza trucizny szybko rozchodzi się po całym organizmie, paraliżując ciało. Dlatego teź baczną uwagę należy zwracać przy operowaniu tychże osobników, by przez niedopatrzenie lub nieuwagę nie spowodować gangreny. Naodwrot powracanie do zdrowia, przy zastosowaniu odpowiednich zastrzyków, jest niezwykle łatwe i szybkie. Ludzie tacy nie nadają się na magnetyzerów z powodu zbyt wielkiej wrażliwości na zakażenie samych siebie. Winni oni czysto się nosić, unikać niezdrowych i malarycznych okolic, stosując wyłącznie jako pożywienie jarzyny, owoce a to ze względu na duże inklinacje do reumatyzmu, który dziesiątkuje nagminnie ludzi, zrodzonych pod znakiem Lwa. Co do szerokości geograficznej, to raczej odpowiadają im ciepłe i podzwrotnikowe okolice, aniżeli umiarkowane i zimne. Umiejętnie konserwowane siły, a zdobyte umiarkowanym trybem życia, dochodzą niejednokrotnie do niebywałej i twórczej siły. Brak jednakże kierunku pracy i obrania teź przyczynia się w wielkiej mierze do porywczosci i gniewu, który zatruwa cały organizm, przyczyniając się do nadmiernej produkcji żółci w woreczkach żółciowych. Spokój, pogoda, wesołość i świeże powietrze — oto warunki zdrowia dla tych ludzi.

Współpraca wibracyj znaku Lwa i Byka przy wybitnym współudziale planet Merkurego i Neptuna przyczynia się do powstawania normalnych, o pełnym składzie chemicznym, czerwonych ciałek krwi. Łącznie z produkcją czerwonych ciałek krwi warto tutaj nadmienić, iż po części żołądek wraz z dwunastnicą i śledzioną jest również pod dość silnym wpływem wibracyj magnetycznych znaku Lwa.

Ścisła łączność, jaka istnieje między organami trawienia a naczyniami krwionośnymi, wskazuje wybitnie, że ruchy żołądka i dwunastnicy stoją w ścisłym stosunku i zależności do falistych wibracyj naczyń krwionośnych.

Powracając do typów ludzi, zrodzonych pod znakiem Lwa, warto przytoczyć ciekawe zjawisko, a mianowicie: bardzo rzadko można spotkać typ o zupełnej równowadze w ruchach falistych w tętnicach i żyłach, najczęściej lepiej pracują żyły lub odwrotnie.

Istnieją więc dwa typy ludzi z pod znaku Lwa, jedni, którzy są bardziej aktywni i niezwykle skłonni do wchłaniania w swój organizm tych wibracyj co otaczają ich wokoło; są to osobnicy, u któ-



rych wpływy vibracyj znaku Lwa więcej działają na tętnice, (ci zwłaszcza winni się wystrzegać zatrucia) — i drugi typ, gdzie sprawnej funkcjonują żyły, czyli u których szybsze jest oczyszczanie ciała z anomalij, zatruwających ludzki organizm. Drugi typ jest powolniejszy, bardziej zrównoważony, lecz mniej twórczy i aktywny.

C. d. n.

Fr. A. Prengel.

## Jak rozpoznawać i leczyć choroby na podstawie naukowego horoskopu astrologicznego.

Ciąg dalszy.

Pasy zodiacalne.

### 1. Baran.

Część ciała: głowa włącznie z twarzą. Oczy.

Kości: czaszki i twarzy, z wyjątkiem nosowych, które podlegają Skorpjonowi.

Muskuly: Muskulatura głowy i twarzy w szczególności oczu, czoła, ust, mózgu, uszu i muskuł do żucia.

Tętnice: skroniowe i wewnętrzne carotydy.

Żyły: głowy. Nerwy: mózgowie i głowy wogóle.

Podrzędny wpływ: Nerki pod znakiem Wagi, jako odpowiednik opozycyjny do Barana.

Cechy konstytucji: czynność, żywotność. Dużo ciepłoty własnej. Charakter żywiołowy Barana jest gorący i suchy. Szczególnie ascendent pod znakiem Barana daje krzepkie, silne i żywotne ciało.

Dyspozycja do chorób: niedomagania głowy i gardła, ból zębów, przeważnie natury zapalnej. Ból głowy, neuralgje, kongestje, choroby ocz i mózgu. Nerwowość, umysłowe przemęczenie, zawrót głowy, epilepsja, zanik włosów, polipy, wysypki, odra, udar.

Wpływ podrzędny: niedomagania nerek, diabetes, bezsenność, bezprzytomność, zaburzenia pamięciowe.

Lekarstwa: Carbo vegetabilis, lachesis, rhus toxicodendron, veratrum album, ambra grisea, aurum foliatum, calcarea carbonica, natrum muriaticum, arsenicum album, brionia alba, lycopodium clavatum, mercurius solubilis phosphorus, pulsatilla nigricans, sepiä, sulfur, anthrakokali, zincum sulfuricum, graphites.

### 2. Byk.

Część ciała: szyja. Organa: uszy, gardło, podniebienie.

Kości: stos szyjowy: Muskuly: gardła, krtani, szyji, karku.

Tętnice: zewnętrzne carotydy, vertebrales, basilar.

Żyły: occipitales, jugulares.

Podrzędny wpływ: organa płciowe i moczowe, jama nosowa i gardłowa.

Cechy konstytucji: stałość, nieruchomość. Charakter zasadniczy jest suchy i zimny.

Dyspozycja do chorób: wszelkie niedomagania gardła, zapalenia, katar, chrypka, angina, reumatyzm karku, dyfterja, polipy, abscesy gardła, zapalenia narządów oddechowych, uduszenie, apopleksja.

Wpływ podrzędny: choroby płciowe, syfilis, płciowa neurastenja, zaburzenia w uczuciu płciowym. Niedomagania z powodu niedostatecznej siły wydzielającej organizmu.

Lekarstwa: Carb. veg., Lach., rhus t., veratr. alb., ambr. gris., aur. fol., Calc. c., natr. mur., bry. lyc., merc. s., ars. phos., puls., sep., sulf., zinc., sulf.

### 3. Bliźnięta.

Część ciała: ramiona, ręce, plecy. Organa: aparatura oddechowa.

Kości: atlas, łopatki, górne i dolne kości ramion, szkielet ręki, 1. do 4. kości pancerzowej, główne żebra toraks.

Muskuly: ramion, rąk i piersi. Tętnice: subclaviae, brachiales, intercostales, pulsowe, łokciowe i obu płuc.

Zyły: płucne, piersi, ramion i thymus. Nerwy: cały system nerwowy.

Wpływ podrzędny: cały ustrój muskularny tkanek, szczególnie serca.

Cechy konstytucji: ruchliwość, lekkość, elegancja. Ciało krzepkie i odporne. Główną jej czynnością jest oksydacja krwi.

Dyspozycja do chorób: zaburzenia nerwowe, powodowane chaotycznym stanem umysłu i niesystematycznym przepracowywaniem się. Niedomagania i zranienia rąk, ramion i plecy, katar płuc, astma, tuberkuloza, zapalenie opłucnej.

Podrzędny wpływ: zapalenia organów oddechowych i worka sercowego.

Lekarstwa: Carb., v., Lach., rhus t., veratr. alb., ambr. gris., aur. fol., calc. c., natr. m., ars., bry., graph., lyc., merc. s., phos., puls., sep., sulf., anthrakokali, zinc., sulf.

### 4. Rak.

Części ciała: przewód pokarmowy, klatka piersiowa, łopatki, aparatura trawienia włącznie żołądka, opłucna.

Kości: piersiowa, średnie żebra.

Muskuly: międzyżebrowe, przeponowe.

Tętnice: axillaris, przeponowe, tylne mediastinalis przewodu pokarmowego.

Zyły: przeponowe, gastrica, gastroepiploica, mammaria.

Nerwy: splot sercowy, piersiowe nervus sympathicus i wnetrznościowe.

Funkcje: przyjmowanie potraw, chymifikacja, posuwanie papki potrawowej.

Wpływ podrzędny: na tkanki komórkowe, szczególnie skórę.

Cechy konstytucji: Wątłość. Wrażliwość na wpływy zewnętrzne. Natura zimno-wilgotna.

Dyspozycja do chorób: Rak piersiowy i żołądkowy. Zaburzenia w trawieniu, katar żołądkowy, febra gastryczna, skrofuly, wodna puchlina, reumatyzm; suchoty, koklusz, blednica, hipochondrja, opilstwo, zaburze-



nia umysłowe. Często pokazują się niedomagania urojone natury autosugestywnej i histerycznej.

Wpływ podrzędny: zachorzenie epidermis i błony flegmistej, również macicy.

Lekarstwa: Belladonna, bryonia alba, carbo veg., dulcamera, lycopodium clavatum, natr. carb., puls. nigric., rhododendrum chrys. silicea, ars., graph., merc. vivus, phos., sep., sulf., zinc., sulf.

### 5. Lew.

Części ciała: okolica serca i plecy.

Organa: serce, mlecz pacierzowy, nerwy spiralne.

Kości: pacierzowa, szczególnie 5. do 9.

Muskuly: sercowe, plecowe. Tętnice: aorta, sercowe.

Nerwy: mlecz pacierzowy z rozgałęzieniem nerwów.

Wpływ podrzędny: Krwiotwórczość, cyrkulacja, cardia.

Cechy konstytucji: Natura gorąca i sucha. Wielka żywotność i siła twórcza.

Dyspozycja do chorób: wszelkie niedomagania serca; bicie serca, synkopja, udar serca, rozszerzenie tętnic, angina pectoris, zapalenie błony mleczu pacierzowego, lumbago (ból mięśni w okolicy lędźwi i krzyża), ubezwładnienie muskulatury chodzeniowej, zachorzenia febryczne.

Wpływ podrzędny: małopokrwistość, wodnistość krwi, niedostateczne odżywianie. Wyzdrowienie zwykle następuje szybko z powodu wielkiej siły żywotnej.

Lekarstwa: bellad., bry., carbo veg., dulc., natr. c., rhod., sil., arsen, graph., merc. viv., phos., sep., sulf., anthrakok., zinc. sulf.

### 6. Panna.

Część ciała: okolica brzucha, pępek.

Organa: wnętrzości, flaki, otrzewna, śledziona, splot sympatyczny, lewy płat wątroby.

Muskuly: brzuszne i przeponowe (w łączności z Rakiem).

Tętnice: żołądkowe i krzyżek śródjelicich.

Żyły: portae, hepaticae, umbilicales, intestinales. Nerwy: splot słoneczny i sympatyczny.

Wpływ podrzędny: maź stawowa, kapsle stawowe.

Cechy konstytucji: natura zimna i sucha. Podlega jej czynność chylusowa (wytworzenie soku potrawowego), dalej absorbcja i asymilacja.

Dyspozycja do chorób: zaburzenia w wytwarzaniu soku potrawowego, niedomagania w czynności kiszek, kolki, dysenterja, diarrhoe, zaparcie, osłabienie żołądka, zapalenie otrzewnej, robaki we wnętrzościach, nadęcie, nerwowe zaburzenia podbrzusne. — Typ Panny wskutek tego musi prowadzić wyjątkowo staranną djete.

Lekarstwa: bell., bry., carb. veg., dulc., natr. c., rhod., sil., ars., graph., merc. viv., phos., sep., sulf., zinc. sulf.

### 7. Waga.

Części ciała: lędźwie, okolice nerek.

Organa: skóra, nerki; u dzieci pęcherz; u niewiast położnych macica.

Kości: stos lędźwiowy. Muskuly: lędźwiowe. Tętnice: suprarenales, renales, lumbarcs.

Żyły: renalis, lumbaris. Nerwy: system wasomotoryczny, naczyń krwionośnych i spłotu nerkowego.

Wpływ podrzędny: porównać dane opozycyjnego znaku Barana.

Cechy konstytucji: natura ciepła i wilgotna: podlega jej proces rozdzielenia pożytecznego od niepożytecznego we krwi.

Dyspozycja do chorób: wszelkie niedomagania łącznie z wydzieleniem lub zaparciem moczu, kamienie nerkowe, zapalenie nerek, ból lędźwi. Zachorzenie skóry, wysypki.

Wpływ podrzędny: wychudzenie, ból głowy, oczu, żołądka.

Lekarstwa: aur. foliatum, bry. alba, cinchonia off., colchicum autumnale, dulc., rhod. chrys., rhus toxic. lachesis, merc. solubilis, petroleum, ver. alba, ars., graph., lic., phos., puls., sep., sulf., anthrak., zinc. sulf.

### 8. Skorpion.

Część ciała: regio publica i iliaca (okolice wstydlive i pachwiny).

Organa: moczowe i płciowe, kiszka okrężnicowa i odchodowa, zadek, pęcherz żółciowy, macica w stanie niezaplodnionym.

Kości: miednicowe, siedzeniowe, wstydlive.

Muskuły: zadkowe, pęcherzowe, muskulatura woreczka jądrowego, erectionis penis.

Tętnice: iliaca interna. Żyły i nerwy: jądrowe, jajnikowe i wewnętrznościowe.

Wpływ podrzędny: porównać dane opozycyjnego znaku Byka.

Cechy konstytucji: natura wilgotno-zimna. Ciało krzepkie, wskazujące jednak pewną „ciastowatość“. Funkcja organów wydzielających i płciowych.

Dyspozycja do chorób: niedomagania miednicy nerkowej i pachwinowej; skorbut; choroby płciowe, jak lues, gonorrhoe, szankier, pryapizm; zaburzenia w regule miesięcznej, płciowa neurastenja, zapalenia jądrowe, impotencja, zachorzenie jajników i naczyń nasieniowych. Szczególna skłonność do chorób zakaźnych.

Wpływ podrzędny: zachorzenie usznych gruczołów ślinowych i gardła.

Lekarstwa: aur. f., bry., calc. c., cinchon., colch., dulc., lach., merc. s., petrol., rhod., rhus. t., ver. a. ars., grap., lyc., phos., puls., sep., sulf., zinc. sulf.

### 9. Strzelec.

Części ciała: biodra i uda. Muskulatura w ogólności, szczególnie serca i górnych ud.

Część szkieletu: kości biodrowe, kiszkowe, krzyżowe, pośladkowe i górnych ud. Muskuły: biodrowe, górnych ud i pośladka. Tętnice: Iliaca externa, femoralis, glutaetae, System tętnicowy w ogólności.

Nerwy: glutaetae et cluneum i ischiadicus. Ganglion cocygeum.

Wpływ podrzędny: czynność oddechowa, poza tem porównać dane opozycyjne znaku Bliźniąt.

Cechy konstytucji: natura ciepła i sucha. Ognistość. Ciało odporne.

Dyspozycja do chorób: reumatyzm, podagra w członkach dolnych. Ischjas. Zranienie (ewentl. przez ogień) i złamanie ud i nóg w ogólnym.



ności, często wskutek wypadku podczas sportu. Zwichnięcie biodr. Wpływ podrzędny: płuca, system krwi.

Lekarstwa: aur. fol., bry., calc. c., colch., dulc., lach., vipera torva, merc. s., petrol., rhod., rhus t., veratr. alb., ars., graph., lyc., phos., puls., sep., sulf., anthrakokali, zinc. sulf.

#### 10. Koziorożec.

Części ciała: więzy, stawy, szczególnie kolana.

Organa: muskulatura w ogólności, serce, naczynia krwionośne, epidermis.

Kość: kolanowa. Muskuly: popliteus. Tętnice: articularis genu, poplitea. Nerwy: tibialis, peroneus. Wpływ podrzędny: czynność trawienia. Cechy konstytucji: natura zimna i sucha. Wrażliwość i słabość, szczególnie za młodu, brak dostatecznej ciepłoty cielesnej.

Dyspozycja do chorób: drażliwość skóry, wysypka, świerzb, krosty, pryszczki ropiace, łuski liszajowe, zgrubienie skóry i podobne anomalja, pokrzywka. Podagra, tuberkula, chroniczne zapalenie, zwichnięcie stawów, szczególnie kolan. Choroby morskie oraz przez zaziębienie. Niedomagania w trawieniu z powodu nadmiaru substancji mineralnych oraz nieregularności w hamowaniu ruchu robaczkowego przewodu trawienia. Wymioty.

Lekarstwa: aconitum napellus, belladonna, bry. alba, carbo veget., chamons milla matricaria, colch. autum. dulc., ipeca nux. vomica, petroleum, rhus toxic., veratr. alb., ammonium carb., aur. fol., camphora., mercurius sol., natrum mur., nux moschata, ars, graph., lyc. phos., sep., sulf, lach., crotalus, vipera torva, merc. corros., zinc. sulf.

#### 11. Wodnik.

Część ciała: dolne uda. Kości: łydkowe, goleń, kostki.

Muskuly: łydkowe, (ścięgno Achillesowe).

Tętnice: tibialis anter., poster. i peronea. Żyły: saphenae parva i magna.

Wpływ podrzędny: cyrkulacja.

Cechy konstytucji: natura ciepła i wilgotna. Podlega jej usuwanie z organizmu kwasu węglowego jako specjalna czynność.

Dyspozycja do chorób: niedostateczna oksydacja krwi, brak krwi, blednica, zatrucie krwi, nadęcia. Niedomagania nerwów, stany kurczowe, katalepsja, niezwykle zachorzenia. Zranienia, spuchnięcie łydek, żyłki. Zwichnięcie goleni. Niedomagania serca i oczu.

Lekarstwa: jak podano pod Koziorożcem do natr. mur. włącznie, poza tem: rhod., ars., calc. c., cinch., lach., naja tripudians, vipera redi, merc. c., cinna-baris, anthrakokali, zinc. sulf.

#### 12. Ryby.

Część ciała: Stopy. Organa: płuca. Tkanka łącznikowa. Limfa.

Kości: szkielet stopy. Muskuly: palców nożnych. Tętnice: plantares lateralis et medialis, tarsales. Nerwy: podeszwy, palców nożnych.

Wpływ podrzędny: organa podbrzusne: porównać dane pod znakiem Panny.

Cechy konstytucji: natura zimno-wilgotna. Wrażliwość, słabość, szczególnie gdy znak Ryb stanowi ascendent.

Dyspozycja do chorób: choroby płucne wskutek zaziębienia stóp. Niedomagania, spowodowane zimną wodą, chłodną wilgocią, mgłą. Niedomagania, zranienia, zniekształcenia stopy, palców nożnych, wrzody,

odciski i odmrożenia u nóg. Katary, kolki. Skłonność do przyjmowania napoju odurzających i wysokokowych.

L e k a r s t w a: jak pod Wodnikiem, z wyjątkiem cinnabaris i anthrakokali. Poza tem crotalus, ranunculus sceleratus i hippomane mane.

(D. c. n.)

## Z PRZYRODOLECNICTWA.

### Podbiał zwyczajny.

Końskie Kopyto — Kniat — Huflattich — Tussilago farfara.

Wyrasta nad rowami, po miedzach, nad brzegami rzek i strumieni, po naspach ziemnych, zawsze gromadnie, przede wszystkim na ziemiach gliniastych. Z wiosną wyrastają naprzód kwiaty duże, żółte, na kilkucentymetrowych kosmatych, lancetowatymi łuszczkami pokrytych łodyżkach. Po okwitnieniu wyrastają z korzeni liście duże, sercowate, ząbkowane, z wierzchu zielone, pod spodem białawe, welniste.

Z biera się liście latem lub też na wiosnę i wysusza, rozpościerając cienką warstwą, ponieważ łatwo ulegają zepsuciu i czernieją.

Ze już od dawna znane były lecznicze własności podbiału, świadczy o tem sławny Syreniusz, który w swoim zielniku tak pisze: „Podbiał wszelakim przymiotom ognistym (wrzody, ropnie i t. p.) bardzo jest użyteczny, zwłaszcza liście surowe przykładając, albo utarte plastrując, też z miodem tłuczone, a plastrowane. Różę piekielną (róża) spędza, też liście świeże utarte, a plastrowane; ale suche liście do takowych przymiotów ognistych nie przynależą, bo nie chłodzą ale rozgrzewają. — Kaszłom suchym i zastarzałym jest wielkiem lekarstwem, tak liście jako korzenie na ogień węglisty kładąc, a dym przez lejek w się biorąc (wdychając). Gwiżdżotchnącym (kaszłącym) i dychawicznym, tymże sposobem dym lejkiem w się biorąc, osobliwym jest ratunkiem.“

Dr. Breyer zaleca picie herbaty z liści i kwiatów w katarach płucnych, kaszlach, zaflegmieniach, gruźlicy, zolzach, czyli skroflach. W skroflach działa dobrze także sok z świeżych liści, lub herbata z mieszaniny podbiału i liści orzecha włoskiego.

Również wysoko ceni właściwości lecznicze podbiału X. Kneipp; pisze on: „Bardzo dobrze jest pić herbatę z podbiału dla oczyszczenia płuc i piersi. Dychawiczność i kaszel usuwa się łatwo tą jedną tylko rośliną, szczególnie gdy skłonność jest do suchot. Liście przyczepione do płótna lub i same można kłaść na piersi. Wyciągają one gorącość, wstrzymują osłabienia, usuwają gorączki. Znakomicie działają, gdy je przyłożysz na otwarte wrzody; odciągają zapalność, zacerwienie, i wyciągają szkodliwe pierwiastki na zewnątrz. — Wielce skutecznymi są te liście na rany na nogach, gdy są silnie zapaione, i już sine i czarne; chłodzą one gorączkę i boleść usuwają. Przeciw zapalonym wrzodom, przeciw róży w twarzy, róży na innych miejscach i t. p. przypadłościom jest podbiał znakomitem lekarstwem.



Liście suszone w cieniu można sproszkować, bierze się na koniec noża (pełno) 2—3 dziennie; proszkiem tym można posypywać potrawy.“

P. Anna Potocka tak pisze o podbiale: „Ledwo słońce zacznie przygrzewać, a śnieg jeszcze miejscami leży, już ukazują się, jak złote gwiazdki, wśród szarzynny swego otoczenia, kwiaty podbiału. Nie bez słusności śpięszy się ten poczciwy kwiatek, ileż to bowiem staruszków dychawicznych, ile dzieci kaszlących, osłabionych zimową niewolą oczekuje go z upragnieniem. Zrywać je należy zanim przekwitnie; liście, gdy tylko się rozwiną. Później nadają się do celów lekarskich tylko małe środkowe listki, wyglądające, jak gdyby przykryte siwą pajęczyną, zawierające dużo kleistego krochmalu. Klej ten łagodzi kaszel, a jak niektórzy twierdzą, wyleczyć nim można nawet niezbyt posunięte suchoty. W tym celu pije się herbatę z kwiatów i liści, lub sok z posiekanej i wyciśniętej rośliny. Sok ten podają także w krwiopłuciu, kokluszku, czerwoncu, dychawicy. Liście smażone w maśle lub gotowane z wodą jako zielenina, lub sok, wyciśnięty z podbiału, z mlekiem lub miodem, działa nader skutecznie u dzieci skrofulicznych i wynędzniałych. Starożytni lekarze zalecali palić podbiał na podobieństwo tytoniu w fajce w chorobach płucnych a zwłaszcza dychawicy, i dymem tym się zaciągając. Doświadczyłem, że to istotnie dobry środek. — Można także przyrządzać syrop cukrowy lub miodowy z liści, kwiatów i korzeni podbiału, skuteczny w tychsamych chorobach. Dobrze jest do herbatki z podbiału dodać józefku i macierzanki, co ją czyni skuteczniejszą i przyjemniejszą w zazywaniu.“

Środek przeciwko chronicznemu katarowi płuc: wziąć korzeni i kwiatów podbiału 15 g, gotować je 6 min. w  $\frac{1}{2}$  l wody, następnie zlać 4 litrami gotującej się wody, 90 g szałwji i 125 g centurji, nalewkę tę po przedcedzeniu zmieszać z przygotowanym już wywarem podbiału, mieszaninę tę osłodzić zwyczajnym syropem cukrowym i podzielić na 5—6 porcyj, z czego bierze się na czczo 2, trzecią porcję godzinę przed obiadem, a ostatnią — godzinę przed spaniem. Zabieg ten można powtórzyć kilka razy.

W. Brzechffa takie dorzuka uwagi:

„Podbiał astralnie to środek antyseptyczny na choroby zakaźne, przedostające się drogą oddechu do ciała człowieka. Szczególnie dla osłabionych białych ciałek krwi stanowi doskonałą pożywkę odwar z liści podbiału. Białe ciałka krwi, dzięki naparom ciała z wody, w której gotował się podbiał, i regularnie pitej herbatce z liści i korzeni podbiału, ożywiają się i nabierają mocy. Trudno gojące się rany i owrzodzenia, posypywane popiołem z liści tejże rośliny, niezwykłe szybko zasklepiają swe powierzchnie, tworząc zdrowy o naturalnej barwie naskórek.“

U osób, pragnących jak najprędzej oczyścić swoje ciało z naleciałości i miazmatów kuchni mięsnej, poleca się pić następującą kompozycję: na 1 litr wody wrzucić 3 stołowe łyżki suszonego podbiału, jedną pietruszkę i 1 łyżkę rumianku.

Magnetyzm pietruszki wyeliminuje z ciała kanałami moczowymi wszystko to, co się da tą drogą usunąć, rumianek dopomoże do usunięcia części stałych z zakażonego organizmu, podbiał zaś pomaga do wyrzucenia na powierzchnię skóry tak zwanych „potówek“ czyli bardziej nieuchwytnych, a jednak niemiętych groźnych i również silnie zatrujących astral ludzki wibracyj magnetycznych o podłożu niezdrowego erotyzmu. Astrologicznie podbiał podpadać będzie pod wpływ częściowo słońca i Uranusa. Najodpo-

wiedniejsze metale, które będą z tą rośliną harmonizować w lecznictwie, są: złoto i rtęć. Dla celów leczniczych w chorobach kobiecych zbierać podbiał w czasie od 21 sierpnia do 21 września czyli wówczas, kiedy słońce znajduje się w znaku Panny.

Według jasnowidzącej A. P. podbiał ma m. i. właściwości skupiania magnetyzmu ciała astralnego, porozrywanego już to z powodu przepracowania, już to na skutek jakiejś choroby, czy nadmiernego trwonienia sił w życiu płciowym. Jeżeli n. p. magnetyczne prądy macicy są zbyt osłabione i rozproszone z powodu n. p. białych upławów, a któryś z duchów ma się właśnie zrodzić u danej osoby, to trudno mu wówczas nawiązać kontakt magnetyczny z astralnym ciałem chorej. W wypadku tym wielką pomocą będzie podbiał z domieszką kilku ziarenek jałowca i szczyptą skrzypu. Bierze się na ćwierć litra wody 4 liście podbiału wielkości dłoni, 10 ziarenek jałowca i na koniec noża zmeltego suszonego skrzypu. Gotować w glinianym naczyniu pod nakryciem przez 5 min., a następnie zmieszać pół na pół z mlekiem, osłodzić stołową łyżką miodu i pić zamiast herbaty lub kawy zależnie od osłabienia dwa do trzech tygodni, najlepiej przed spaniem. Szyjka macicy zapłonie pogodnym, błękitnawym światełkiem magnetycznym i od niej coraz bardziej rozprzestrzeniać się będzie ten płomień, łagodząc i gładząc rozdęte komórki fizyczne i gasząc astralną pożogę, o ile także było choćby i lekkie zapalenie jajników, czy inna dolegliwość tych narządów. Płomień ten roznieca i nawiązuje kontakt z nowo przybyłym astralnym ciałem, przez które mają przychodzić magnetyczne prądy przyrody, pomagające do tworzenia nowego ciała w macicy. Magnetyzm ów z wypitej herbaty podbiału (względnie mieszanek) stanowi niejako pomost pomiędzy ciałem danej kobiety, a ciałem, które rozwija się ma w jej łonie; pomost przedwzrostkiem pomiędzy fluidami obu ciał astralnych: kobiety i ducha, przeznaczanego do życia jako nowego człowieka. — Oprócz tego robić także nasiadowe kąpiele w przyjemnie cieplej wodzie, póki nie nastąpiło jeszcze zapłodnienie dwa do trzech razy tygodniowo po 10—15 min. trwające, z dodaniem jednej lub paru garści (zależnie od ilości upławów) kuchennej soli i parę garści macierzanki jak również taką ilość listków szalwji. Gdy już nastąpiło zapłodnienie, robić kąpiele możliwie tylko w czystej wodzie.

Do podbiału powrócimy jeszcze przy omawianiu środków zaradczych w suchotach płucnych i gruźlicy wogóle.

J. K. h.

.....

Mądrość jest dla miłości światłem, a miłość stanowi pożywienie Światła. Im głębszą jest miłość, tem staje się mędrsza, a mądrość rosnąc, zbliża się do miłości. Kochaj, a staniesz się mądrym, nabieraj mądrości, a zaczniesz kochać. Nie można kochać prawdziwie, nie stając się lepszym, a stawać się lepszym, znaczy nabierać mądrości. Każda istota kochająca ulepsza się w swojej duszy, nawet wówczas, gdy idzie o miłość powszednią, ci zaś, którzy kochają stale, czynią to dlatego, że stale stają się lepsi. Miłość i mądrość żywią się sobą wzajem. Jest to świetlany krąg, pośrodku którego kochający całują mądrych. Miłość i mądrość są nierozdzielne, a w raju Swedenborga oblubienica jest ukochaniem mądrości w sercu mędrca.

M. Maeterlinck.



## ODPOWIEDZI REDAKCJI.

**P. Stefan Bobkowski, Nowy Jork.** Wiersze Pańskie wykazują stopniowy postęp, proszę dalej pracować nad sobą. Widoczna jest łatwość wierszowania i duże poczucie rytmu.

Są jednak usterki stylistyczne i dlatego, chcąc dać je do druku, trzeba by było przerabiać. Radzimy w celu wyrobienia sobie dobrego stylu czytywać w wolnych chwilach najczęściej utwory, pisane piękną polszczyzną (n. p. Słowackiego, Krasińskiego). Tu i ówdzie trafia się też u Pana jakaś myśl, błędnie ujęta, ale to zniknie zapewne po głębszym rozczytywaniu się w wydawnictwach „Hejnału” i przemyśliwaniu ich.

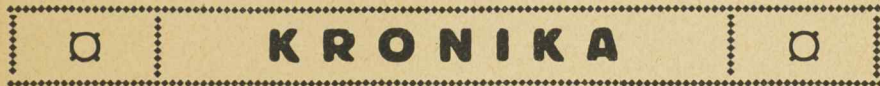
Wiersz ostatni umieszczamy poniżej, po dokonaniu niezbędnych poprawek:

### W PRZESTWORZA...

Skończą się kiedyś moje trudy,  
Gdy Karmę swą odrobie.  
Więzienie me doczesne, ciało,  
Złożą tu ludzie w grobie,  
A duch mój ponad ziemskie brudy  
Wzleci w Przewstworza śmiało.

I choć me ciało się rozłoży,  
Choć ziemia je pochłonie,  
Duch mój uniesie się w zachycie  
W ojczyzny wiecznej błonie,  
Gdzie blask wiecznego szczęścia zorzy  
Gdzie wieczne tętni Życie.

Stawać się pragnę doskonały,  
Wstępywać w ślady Tego,  
Który ofiarą Swej Miłości  
Z Pęt mię wyzwala Złego.  
Boć Jego męki pokonały  
Śmierć, Piekło, ludzkie Złości.



### Spirytyzm na Węgrzech.

Towarzystwo badaczy zjawisk psychicznych w Budapeszcie święci swój 60-letni jubileusz. Powstało ono w istocie w 1873 r. Wiele jego członków ówczesnych żyło w Paryżu i było radosnymi świadkami rozwoju kardecyzmu. Do rządu ich należy hrabia Szapary ze swoim znakomitem medjum Tarlo, autor dzieł z dziedziny duchowości, wydawanych w Lipsku, Gracu, Paryżu; baron Paczolay-Hellenbach, znany powszechnie, któremu dane było uczestniczyć w pamiętnych seansach ze Slade, Eglinton, Bastian i który był uważany za wielki autorytet w dziedzinie filozofji; baron Jan Mikos, założyciel pierwszego pisma spirytystycznego węgierskiego; hrabiowie Wimpfen i Harrach i t. d. Arystokracja ta miała odwagę bronić wielokrotnie okultyzm doświadczalny wobec książąt i rodziny panującej.

W r. 1897 oceniano już liczbę na 20.000 zwolenników wiedzy duchowej i spirytystów w Budapeszcie, a wśród nich wiele znakomości węgierskich, jak prof. Benfi, A. Deseffwy, J. Ferenczy, A. Gabanyi, A. Havas, F. Kompelen, T. Tovölgyi, doktor Wajdits nie wahało już bronić spraw duchowej.

Edmund Nérei jest niestrudzonym jej pionierem. Obecnie 80 tysięcy jej wyznawców, podzielonych na 2000 kół, mieszka w stolicy Węgier. Na czele Towarzystwa badaczy zjawisk psychicznych baronowa Adelma de Vay odegrała ogromną rolę, wspierana przez dzielnego doktora Adolfa Grünhut. Baronowa, medjum, wydała wiele dzieł (15 klasycznych): „Duch, siła, materja” (1879), wzbudziło zachwyty Favre’a, Clavieroz, Hoffmanna, Fitsche’a. W r. 1866 przepowiedziają upadek Napoleona III w 1870 r.

Od r. 1871 dzięki Vay, Grünhut, Prohaska, Towarzystwo zobowiązało swoich członków do dawania przykładu doskonalenia moralnego i zwróciło się do wszyst-

kich dziedzin altruizmu społecznego. A w owym to czasie Kościół rzymski ekskomunikował Adelmę de Vay! Podobnie jak ona pociągnięta została na drogę spirytualizmu doświadczalnego przez doktora Gardoc, tak Grünhut, lekarz wojskowy, zwrócił się do tej dziedziny dzięki swemu przełożonemu, doktorowi Tsuk, który podczas wojny o niepodległość Węgier leczył szczęśliwie magnetyzmem. Zbliżenie między rodziną Vay i Grünhut dokonano się z polecenia duchów, choć Vayowie nie wiedzieli do owej pory nic o istnieniu tego młodego lekarza.

Dzięki medjum Adalbertowi Sófft, Grünhut dokonał przepięknych doświadczeń z fotografią transcendentalną. W r. 1898 założone zostało pismo „Egi Vilagossag“ (Światło z niebios). „Studia nad spirytyzmem“ (2 tomy) doktora Grünhuta są „Allanem Kardekiem“ literatury spirytystycznej węgierskiej.

Potem Józef Merényi był apostołem ideowym sprawy i powiększył szeregi jej wyznawców; dał on Towarzystwu Dom spirytystów. Od r. 1925 jednak liczba członków została ograniczona do 120, aby doborowej tej mniejszości powierzyć kierownictwo ruchu psychicznego i spirytystycznego na Węgrzech: zebrania niedzielne i czwartkowe, w Wielki Czwartek i na Boże Narodzenie, biblioteka (5000 dzieł), utrzymanie stosunków ze spirytystami Ameryki, Francji i t. d. — oto kilka dowodów działalności Związku.

Adalbert Rohay jest dziś czwartym prezesem, pomaga mu pensjonowany generał artylerji Henryk Enesy. Możemy powiedzieć, że spirytyzm na Węgrzech ma dane do szerokiego rozwoju, przedewszystkiem nazwewnątrz stolicy. Przesyłamy najserdeczniejsze życzenia dzielnym braciom naszym węgierskim. Wyżej, coraz wyżej ku „światłu z niebios“!

Radujmy się w Panu! I pracujmy dalej niestrudzenie, walcząc bronią silnej woli, miłości i dobroci dla tych, którzy nas jeszcze nie zrozumieli.

(Wedł. „La Revue Spirite“.)

### Medjum węgierskie w Oslo.

W „Zeitschrift f. Parapsychologie“ (Lipsk, str. 241) podaje dr. Gerda Walther sprawozdanie z doświadczeń, dokonanych przez Norweskie Towarzystwo dla badania zjawisk psychicznych z medjum węgierskiem, panią L. Linczegh-Ignath, głosnych w całej prasie skandynawskiej.

Oto przebieg doświadczenia:

Obecni: Profesor Jaeger i prof. Wereide z uniwersytetu w Oslo; doktor Jørgen Bull, ekspert chemik z Oslo. Ten ostatni przygotował sześć tabliczek z wosku, na których medjum węgierskie miało na odległość, bez widzialnego kontaktu, coś napisać. Tabliczki zamknięto do pudełka i Nona, duch-kierownik, poprosił o koncentrację myśli. Znalezione wypisane „N“ (na 5-tej tabliczce) i „Noma“ (na 6-tej tabl). Badanie tabliczek w powiększeniu, dochodzącem od 100 do 2000 krotnego, wykazało, że jakoby bardzo delikatne sztywne promienie pokłuły wosk dla dokonania tam napisu. Z drugiej strony niekiedy pięć linii, tyle, ilu było obecnych, biegły jedna obok drugiej, tworząc rysunek liter.

M. Tordai w Budapeszcie wydał broszurkę o pani Ignath; pisze tam, iż jako 4-letnia dziewczynka wykazywała nadzwyczajne zdolności, które tradycja rodzinna odnosiła do jej przodkini turczyнки, córki arabki, Sulejki, obdarzonej dziwnymi zdolnościami medialnymi.

Wpływ, wywierany przez Nonę na p. Ignath jest tak silny, że może wywołać aż zataracie posiadanych umiejętności (n. p. błędna ortografia w dyplomowanej nauczycielki). Zjawiska, otrzymane dzięki temu medjum, są: przepowiednie, diagnozy, aparty, miniaturowe materializacje wielkości orzecha woskiego; małe główki żywe\*), które fotografowano wielokrotnie zwyczajnymi aparatami, deszcze kwiatów, stygmaty, głosy bezpośrednie.

\*) Patrz artykuły: „Tajemnicze stwarzania“ w trzecim roczniku Hejnału.

.....  
Ośrodek spirytystyczny w Barcelonie, „Miłość i wolność“, który był szczególnie prześladowany przez dyktaturę Primo de Rivera i jezuitów hiszpańskich, reorganizuje się z zapalem, jak donosi „Związek Spirytystów Brazylijskich“.  
.....



## Pamięć Przeszłego Życia.

Na jednej z ulic New Yorku mieszkają dwie siostry zameżne — Mrs. Ax. i Mrs. Dx. Mieszkania ich są oddalone o 15 min. Mrs. A. miała córeczkę, która uległa śmiertelnemu wypadkowi podczas zderzenia aut. W parę lat po owym wypadku Mrs. D. powiła córeczkę. Od lat najmłodszych dziecko okazywało niezwykle gorące przywiązanie dla Mrs. A., obdarzając ją o wiele serdeczniejszą miłością i zaufaniem niż własną matkę. W sercu matki obudziła się niechęć i zazdrość względem siostry. O zajściu siostry opowiedziały wspólnemu przyjacielowi, okultyście, który postanowił wyjaśnić sytuację. Choć obie siostry nie wiedziały nic zgoła o prawie Reinkarnacji i Karmy, opowiedział im o swem przypuszczeniu, że córeczka Mrs. D. jest prawdopodobnie wcieleniem zmarłego dziecka Mrs. A. Postanowiono przypuszczenie to sprawdzić. Pewnego dnia przyjaciel obu sióstr, wraz z p. D. i jej córeczką udał się do p. A., zapytując czy nie posiada jakichś zabawek, należących do zmarłej dziewczynki. Pani A. wprowadziła swą siostrzenicę do małego, stale zamkniętego pokoiku, z rzeczami i zabawkami zmarłej. Dziewczynka z okrzykiem radości poczęła witać zabawki, opowiadając mnóstwo epizodów, związanych ze swem poprzednim życiem.

Fakt powyższy stwierdza własnoręcznie p. C. B. Rochester, New York, w liście do Mrs. Hotchner, wydawcy pisma „The World Theosophy“.

## Doniosłe odkrycie.

Jedno z ostatnich odkryć archeologicznych, dokonanych w Ziemi Świętej, potwierdza pewne epizody z życia Jezusa Chrystusa. Odkopano właśnie starożytny kościół, zbudowany rękami pielgrzymów chrześcijańskich z czasów Konstantyna Wielkiego, w IV-ym wieku naszej ery. Kościół posiada przepiękną posadzkę mozaikową, która wcale nie uległa zniszczeniu. Miejsce, na którym znajduje się kościół, leży w pobliżu Morza Galilejskiego, obok wielkiej synagogi Capharnaum, zwanej obecnie Capernaum, gdzie zgodnie z ewangelją, Jezus nauczał przed udaniem się do Jeruzolimy. Kościół jest położony u stóp „Góry Błogosławieństw“, o parę kroków od „Siedmiu Źródeł“, o których wspomina Józef Flawjusz. Przed kościołem odnaleziono szczątki kamienia, na którym, według tradycji, siedział Jezus podczas „cudu ryb“. Tuż obok odkopano wielką tablicę z pięknie wykonaną czarno-czerwoną mozaiką, przedstawiającą kosz, napelniony chlebem i rybami. Kościół posiada 100 stóp długości, 65 stóp szerokości i 40 stóp wysokości. Kamien- na kadzielnica i także naczynie na wodę święconą zachowały całkowicie kształt pierwotny. („The Times“ Los Angeles.)

## Nowa stygmatyczka.

Donoszą z Lizbony, iż Portugalia posiada również swoją „świętą“, taką samą, jak Teresa z Konnersreuth. W małym miasteczku Lamegoń, u niejakiego do Almeida znajduje się w służbie 32-letnia gospodyni, nosząca dźwięczne imię Maria da Conceicao de Jezus. Marja ma wygląd prostej, wcześniej przekwitłej kobiety z ludu. Jej tępa, nieinteligentna twarz nie zdradza niczego niezwykłego. A przecież ta chłopka jest dziś w Portugalji czemś w rodzaju narodowej świętości. Każdego czwartku wieczorem otwierają się na rękach i nogach Marji rany Chrystusa, a z jej głowy spływają przez dwie godziny krople krwi, jakby z pod niewidzialnej korony cierniowej. Stygmaty te są prawdziwymi ranami, zablizniającymi się po kilku dniach i pozostawiającymi po sobie ślady. Po trzech dniach skóra Marji wraca do normalnego wyglądu. W ostatnim tygodniu wystąpiły stygmaty nie tylko wieczorem, ale i rano podczas mszy. Stygmatyczka znajduje się obecnie w szpitalu pod kontrolą lekarzy. Pobożny i zabobonny lud portugalski widzi w Marji świętą i modli się do niej — prosząc o robienie cudów. Ale Marja odpowiada na takie prośby, że jest tylko biedną, grzeszną kobietą, a nie żadną świętą...

## Wyjaśnienie.

Kobieta ta jest jednym z wielu duchów, które niegdyś prześladowały matkę Jezusa ponuremi wizjami. On to wraz z innymi duchami przed przyjściem Je-

zusa zakreślił naokoło całej ziemi krzyż z wszystkimi, związanymi z tem, mękami. A potem, gdy Chrystus wędrował z uczniami, a Marja przystanąła kiedy w myślach, pragnąc dostrzec, gdzie On się w tej chwili znajduje, wówczas duch obecnej Marji da C. rysował z własnego impulsu corychlel przed wzrokiem Jej ów krzyż, oraz inne symbole męki. On też wraz z innymi duchami starał się utrudnić Chrystusowi spełnienie Jego posłannictwa na ziemi, usiłując na różne sposoby odradzać Mu lub uniemożliwiać wędrowkę z miasta do miasta, leczenie chorych i przypominanie ludzkości o Bogu i wiecznej Ojczyźnie, uczenie prawdziwej wiary, pokory i miłości.

Duch ten cierpiał już od tego czasu wiele w swej własnej złości, aż wcielił się w postaci nędznej kobieciny, by w nieprzerwanym łańcuchu i na ziemi cierpieć za swoje winy. A że to kres już dochodzi najcięższej jego Karmy, zjawiają się na ciele jego stygmaty. Czekają go jeszcze cierpienia z powodu ustanowienia komunji św., gdyż przyczynił się i do tej sugestji, tak mocnej jeszcze dotąd na ziemi, a to chcąc odwrócić uwagę ludzi od zrozumienia prawdy, iż Chrystus mówił o innym chlebie i winie, z którego płynie wieczne życie ducha, a nie o tym materialnym, jak to mylnie sformułowano na ziemi.

To też stygmatyzacja tej kobiety ulegać będzie gwałtownej zmianie.

Duch ten w głębi wie, ile złego popelnił w przeszłości. Nie widać tego tak jasno, bo ciemność go jeszcze otacza, a silniejsze przebliski świadomości przychodzą tylko wówczas, kiedy własne zło go smaga, a on, tj. ta kobieta, błaga Boga o przebaczenie, modląc się żarliwie. Lecz nie może się jeszcze przedostać ponad tę sferę myśli, w jakiej jest zakreślone zrozumienie używania chleba i wina jako ciała i krwi Chrystusa. Przyjmuje te sugestywne myśli jako prawdy niezłomne na planie ziemskim — i póki nie zrozumie tego jasno, póki duch jej nie spojrzy ponad to i w świadomości ziemskiej, póty zakreślać sobie będzie sama życie pełne dalszych cierpień na ziemi i w zaświecie.

A. P.

### Medjum-malarz angielski Karol Sims.

„Daily Telegraph“ (22 czerwca) donosi, że znakomici doktorzy, psychoanalicy, spirytualiści i t. d. ustanowili komisję, mającą za zadanie zbadać dziwne akwarele malarza Karola Sims'a, który utonął w r. 1928 w Szkocji.

Odkryto, iż w roku, poprzedzającym swoją śmierć, namalował około 20 akwarel całkowicie odmiennych pod względem ujęcia i strony technicznej od swoich dzieł dawniejszych: sześć z tych prac wystawiono po jego śmierci w Akademii, siedem zostało ostatnio zgromadzonych i wystawionych w Redfern Galery w Londynie. Redaktor „Daily Expressu“ zapytywał Mr. Nan Kiwell w sprawie tych tajemniczych obrazów.

— Wiele teoryj istnieje — odrzekł tenże. — Doktorzy mówią to, spirytualiści tamto, teozofowie ujmują to jeszcze inaczej. Ale Sims objaśniał, że jego obrazy były dziełem podświadomości, że pracował pod wpływem duchów, że obrazy te miały cel moralny. Jeden przedstawia piękną dziewczynę, trzymającą w rękach grupę chochlików, które swemi małemi rękami zasłaniają sobie usta; inny przedstawia kobietę niezwykle piękną, która zatyka uszy przed zdradziecką Pokusą.

Karol Sims był jednym z największych portrecistów nowoczesnych. Był konserwatorem Akademii od sześciu lat. Jego portret Króla obudził żywą krytykę i to, w połączeniu ze złośliwymi komentarzami w sprawie jego długiego pobytu w Ameryce spowodowało jego dymisję w Akademii. „Daily Telegraph“ umieścił reprodukcję jednego z obrazów spirytystycznych zmarłego Karola Sims'a.

### Spirytyzm w Szwecji postępuje naprzód.

„Związek Spirytystyczny Literacki“ jest najdawniejszem stowarzyszeniem spirytystycznym szwedzkim. Założony został w 1880 w Sztokholmie przez elitę intelektualną. Wyszło potem na jaw, iż prezes Królewskiej Akademii Nauk był również prezesem Związku Spir.-Lit., ale żaden profesor uczynego zespołu o tem nie wiedział!

Choć spirytyzm był jeszcze we wzgardzie w pewnych kołach szwedzkich, opinia publiczna już się wyzbyła przesądów. Wyrażny postęp datuje się od r. 1880.



Związek miał bibliotekę spirytualistyczną, którą odstąpił przed dwoma czy trzema laty Bibliotece Muncypalnej Sztokholmu, czyniąc ją w ten sposób dostępną dla nieobznajomionej z tym ruchem publiczności. Pobiera wielkie czasopisma zagraniczne, odbywa zebrania w pierwszą środę każdego miesiąca (odczyt albo czytanie, potem dyskusja), ustalił liczbę swych członków na 50, przy czem ci mogą zapraszać przyjaciół i znajomych na zebrania. Na wiosnę 1931 przeprowadzono badania nad psychometrem duńskim; w listopadzie 1931 robiono doświadczenia z medjum amerykańskim i dzielnym prelegentem Erwood.

Powstaje też wiele kół prywatnych.

(Wedł. „La Revue Spirite“)

### Profesor Chr. Schroeder i Ernest Bozzano.

Profesor Chr. Schroeder, dyrektor Instytutu Metapsychicznego w Berlinie, wylicza książki niemieckie o spirytualizmie doświadczalnym. Wśród tych książek świeżo wydanych figuruje tłumaczenie dzieła Ernesta Bozzano o domach nawiedzonych.

Oto, co mówi prof. Schroeder:

„Nie mamy w Niemczech, trzeba to przyznać, metapsychika, wykazującego tyle doświadczenia i nieublaganej logiki, co Bozzano. I dlatego polecam gorąco to tłumaczenie z jednego z licznych i ważnych dzieł Bozzano. Książka ta przytacza zjawiska domów nawiedzonych na różnorodne sposoby, jedne o charakterze słuchowym, inne związane ze zjawami zmaterializowanymi i widzialnymi, fakty telepatji między żyjącymi, monoideizmu i domów nawiedzonych, dalej wyklada hipotezę psychometryczną w sprawie „strachów” (Spuk) i stukań (Polter). Po dokładnej analizie uznaje Bozzano, że hipoteza spirytystyczna pod dwiema postaciami: przenoszenie myśli między umarłymi i żywymi i zjawianie się zmarłych za pośrednictwem medjum — jest najsłuszniejsza i że hipoteza telepatji między żywymi, psychometrii, animizmu, jeżeli w wielu wypadkach wydaje się potrzebna, może być przyjęta jedynie jako hipoteza pomocnicza.

„Chociaż jestem w dziedzinie domów nawiedzonych badaczem być może najbardziej kompetentnym w Niemczech, nie zdobyłem sobie jeszcze postawy tak mocnej. Lecz trudno jest oprzeć się racjom Bozzano.“

### 18 lat była warjatką i nagle wyzdrowiała.

Łódź. — Przed 19 laty 20-letnia wówczas Róża Szattan, mieszkanka Koła, wyszła zamaż za niejakiego Wolfa. W niespełna rok od wyjścia zamaż Szattanówna dostała pomieszania zmysłów i na tej podstawie Wolf uzyskał rozwód rabinacki. Chorą zaopiekowała się rodzina.

Mimo zabiegów lekarzy, jak również mimo długotrwałej kuracji w różnych zakładach psychiatrycznych, chora coraz bardziej podupadała na zdrowiu.

Od kilku lat chora przebywała stale w łóżku.

Stan jej był bardzo ciężki. Nietylko nie zdawała sobie sprawy z tego, co się koło niej dzieje, lecz nawet nie mogła już mówić.

Tymczasem ostatnio Szattanówna, licząc obecnie 40 lat życia, wstała pewnego ranka z łóżka, umyła się, a następnie przystąpiła do normalnych zajęć, związanych ze sprzątnięciem mieszkania.

Jednocześnie Szattanówna, nie zdając sobie zupełnie sprawy z tego, iż przez długi szereg lat wogóle nie wiedziała, co się z nią dzieje, wyraziła chęć odwiedzenia rodziny.

Niecodzienny ten wypadek nieoczekiwanego wyzdrowienia kobiety, skazanej na powolną śmierć, najzupełniej już niemal bezwładnej, wywołał w świecie lekarskim zrominowane zainteresowanie.

Psychjatrzy łódzcy zwołują specjalnie dla zbadania tego faktu komisję, złożoną z lekarzy specjalistów chorób umysłowych i nerwowych.

### Wyjaśnienie.

„Wynajdę eliksir życia“ — tak powiedział jeden duch do grona podobnych sobie, buntowniczych duchów, które, mając iść na zrodzenie przemyśliwały już o tem z niezadowolaniem, że znów nadejdzie kres tego życia. — „Wynajdę eliksir życia i zmienię dotychczasowe prawa!“

Wolał na pomoc największe potęgi chwalców boga złota i wszystkiego, co drogie dla człowieka ze skarbów tego świata.

I wszyscy chórem ćwiczyli się w zaklęciach dawnych, zdobywając tajemnice szatana.

Duch ów poszedł na zrodzenie z tą myślą, by szatan o nim nie zapomniał i by go wspomagał w dziele wynalezienia eteru życia, by dożył na ziemi lat 300. Obiecał, że po kolei używać będzie swego ciała każdemu ze swych przyjaciół na lat 20, z prawem powracania do niego każdej chwili i zatrzymania go sobie na swoje potrzeby. Zaklęcia były, lecz rzeczywisty szatan tylko w imaginacji. Eliksiru takiego nie miał i myśl o nim ztracił. Ale jeden z tego grona nie zapomniał o obietnicy, przyszedł na lat 20, a teraz powrócił właściciel swego ciała, Szattanówna, nie nie chcąc wiedzieć o swych przyrzeczeniach i przyjaciółach, a to tych, z którymi ten ślub uczyniła, na 300 lat życia w jednym ciele. Szuka teraz innych przyjaciół, pomiędzy którymi mądrzejsze od niej przeznaczenie kazało jej żyć na ziemi. A że dawniej już wielbiła szatana, życiem jednak nie służyła mu jawnie — powierzchownie tylko tak się nazywa nazwiskiem Szattan, a duch z niem nie ma tyle wspólnego, żeby inni pożyczając sobie mogli znów na lat 20 to ciało — aby w niem żyć i używać.

Ów drugi duch za karę, że chciał w ciele jej nieprawnie używać rozkoszy, blisko 20 lat sobie poleżał, nie mając nic mądrego ani wesołego do roboty dla siebie.

„Mówię to wam, bo wysłano mnie dla ratowania jej, i teraz nie dopuszczam do niej ani wspomnienia przeszłości, nie dopuszczę także i tego, żeby wiedziała, co ja tu teraz mówię. A mówię to dla przestrogi wam i innym: niech nikt nie chce robić tego co dla niego nie jest przeznaczone i czego nie rozumie; niech każdy to czyni, co mu każe przeznaczenie. Kto swawolą zdobyć chce mądrość ducha, ściąga na siebie karę śmiertelną — ni żyć mu, ni umrzeć, jeśli nie duchem, to długo, długo ciałem.

(Podano za pośrednictwem A. P.)

### „Demony“ Tomasza Campanelli.\*)

Pod tym tytułem A. Bruers w „La Ricerca Psychica“ (str. 206) wykazuje, że Kościół chcąc sobie przywłaszczyć Campanella („Przegląd filozofii neoscholastycznej“, marzec 1932, na uniwersytecie katolickim Sacré Coeur w Milanie), anektuje sobie poprostu poprzednika wiedzy duchowej. „Demony“, z których niektórzy katolicy czynią jeszcze zarzut filozofowi, nie należą do teologii, lecz do wiedzy. Wszystko wskazuje istotnie na to, że te demony to były najwyklesze duchy odcieleśnione. W r. 1922 „Luce e Ombra“ (Rzym) ogłosił już studjum o spirytyzmie Campanella. Niczego nie brakło: medjum (jego 12-letnia kuzynka Emilia), transy medjumiczne, duch-przewodnik (mnich, przebywający w zakonie).

Otoczenie mistyczne rodziny i okolicy południowej, gdzie się urodził, warunki kulturalne i społeczne epoki, w połączeniu z wyjątkowym temperamentem wielkiego Braciszka tłumacza, iż od czasu występów jego jako myśliciela spirytyzm i magja wywarły na Campanellę mocny wpływ. Opinia publiczna twierdzi, iż Campanella zawdzięcza wiadomości swoje spirytystyczne i magiczne pewnej tajemnicznej osobistości, hebrajczykowi imieniem Abraham, młodemu człowiekowi 30 letniemu. Władzom przełożonym Campanelli wydało się, iż się on zbyt zbytnio zaprzyjaźnia z nekromantą i przeniesiono go do innego klasztoru. Faktem jest, że ustaliła się opinia, iż Campanella porozumiewa się z duchami.

\*) Patrz artykuł o Campanelli w II roczniku Hejnału na str. 85 do 88.

„A Noite“ otrzymało z Lizbony i ogłosiło w Rio de Janeiro wiadomość, iż niejaki Manoel Branco, z Corroios, przepowiedział dzień i godzinę swojej śmierci i zaprosił swoich rodziców i przyjaciół na ten moment. Odszedł w zaświaty pięknie i spokojnie.





Warunkiem czytania dobrych książek — nie czytać złych; bowiem życie jest krótkie, a czas i siły ograniczone.

Schopenhauer.

## Co czytać?

Zł

PAMIĘTNIKI JASNOWIDZĄCEJ, z wędrówki życiowej poprzez wieki — poprzedzone wstępem o istocie jasnowidzenia, Nowej Erze etc. i uzupełnione dodatkami, w którym m. i. przytoczono szereg przykładów na przejawianie się Prawa Karmy i Reinkarnacji w życiu znanych powszechnie ludzi . . . . .	5.—
Na papierze bezdrzewn. w oprawie płóciennej wraz z podobizną autorki	9.—
ZMORA — A. P. (powieść okult.) . . . . .	4.—
MEDJUMIZM A BIBLIJA — L. Denis . . . . .	1.—
LISTY Z ZAŚWIATA — W. T. Stead . . . . .	1.—
DUCHY I MEDJA — L. Denis . . . . .	0.80
ŻYCIE NA ZIEMI I W ZAŚWIECIE, CZYLI WĘDRÓWKA DUSZ — A. P.	5.20
CZY FANTAZJA (sztuka spirytystyczna) . . . . .	1.—
POD ZNAKIEM WODNIKA (dramat spirytual.) . . . . .	1.60
MATERJALIZACJA ZJAWISK DUCHOWYCH — Dr. Geley . . . . .	1.80
MOC DUCHA — P. Mulford . . . . .	7.80
PRZECIW ŚMIERCI — P. Mulford . . . . .	6.—
MOC ŻYCIA — P. Mulford . . . . .	6.80
U ŹRÓDEŁ SZCZĘŚCIA I ODRODZENIA SIEBIE — A. Wilusz . . . . .	2.—
WIEDZA TAJEMNA CZY WIEDZA DUCHOWA — K. Chodkiewicz . . . . .	0.40
ZBIÓR PIEŚNI . . . . .	1.—

★

### DZIEŁA DRA MED. ST. BREYERA. Z POGRANICZA ZAŚWIATÓW.

Treść: Od materji do ducha, Hipnoza, Letarg, Lunatyzm, Medjumizm, Spirytyzm, Życie pozagrobowe, Lecznictwo przyszłości . . . . .	zł 4.—
ZAGADKA CZŁOWIEKA . . . . .	„ 4.—
RELIGJA ABSOLUTNA czyli Polska filozofja religijna w nowem oświe- tleniu. W dodatku: Moje doświadczenia religijne i metapsychiczne . . . . .	„ 4.—
Z ROZMYŚLAŃ LEKARZA. Treść: Aforyzmy; Problem życia pozagrobowego; Filozofja wszech- świata . . . . .	„ 1.50
LECZENIE SYNTETYCZNE wszelkich chorób przewlekłych mieszan- kami ziołowemi . . . . .	„ 3.—
JARSKA KUCHNIA WITAMINOWA z wstępem: Jak się odżywiać należy? . . . . .	„ 4.—

Nabywać można pod adresem  
**„Hejnał“, Wisła, Śląsk Cieszy.**



---

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Jan Hadyna, Wiśła na Śląsku Ciesz.  
Drukarnia Pawła Mitreği w Cieszynie.

